Nr. 209. Środa, 12 Września 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka L. 8 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		

Za granicą 7.00 Zł.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy (szerokości 35 m/m) w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy (szerokości 70 m/m) w nadesłanem i nekrologji 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr.; drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Próba sił.

Niedzielne wybory do kahału we Lwowie są faktem, zdawałoby się, mającym miejscowe tylko, prowincjonalne znaczenie. A jednak w ciągu paru tygodni poprzedzających akt wyborczy, obserwowaliśmy niesłychane napięcie agitacji, prowadzonej przez partje, występujące z własnemi listami. Z jednej strony sjoniści, z drugiej blok gospodarczy, na który złożyły się żywioły asymilatorskie i szerokie rzesze kupiectwa i innych zawodów, wreszcie ortodoksi, dokładali wszystkich sił, aby zdobyć jak największą ilość mandatów. Kahał ma w życiu żydowskiem wielkie moralne i ekonomiczne znaczenie, mandat do tej instytucji stanowi cel wielu rywalizujących ze sobą ambicyj, lecz w tym wypadku chodziło partjom jeszcze o coś więcej: lokalna ta rozgrywka wyborcza miała być próbą sił, symbolem nastrojów obecnych wśród Żydów, a sięgając dalej i głębiej, przekrojem stanu, że tak powiemy, „sprawy żydowskiej" w Polsce. A pod tym ostatnim względem wyniki pojedynku wyborczego są bardzo dodatnie.

Biorąc rzecz z państwowego punktu widzenia, można stwierdzić, że żadna z list ubiegających się o mandaty pod tym względem nie nasuwała żadnej wątpliwości, że państwowa lojalność wszystkich konkurujących ze sobą polityków była bezsprzecznym faktem. Objaw ten oznacza bardzo pomyślny etap na drodze ułożenia się stosunków polsko - żydowskich w Państwie. Ogromna poprawa w tej dziedzinie w ciągu lat dziesięciu istnienia Państwa rzuca się w oczy. Histeryczne obawy, demagogiczne judzenia należą do przeszłości; rzeczywistość państwowa, najpotężniejszy regulator stosunków między poszczególnemi narodowościami i warstwami położyła im kres.

Sjoniści w walce wyborczej ponieśli klęskę. Choć wyszli z relatywnie największą liczbą mandatów, nie posiadają w kahale większości. Mieć ją będą asymilatorsko - kupiecki blok gospodarczy w połączeniu z ortodoksami. Większość będzie znaczna, bo trzynaście mandatów na ogólną liczbę 25. Przywódca sjonistyczny na tutejszym terenie, poseł dr. Leon Reich, znalazł niebezpiecznych dla swojej grupy współzawodników wśród mas żydowskich. Na terenie polityki parlamentarnej dr. Reich reprezentuje kierunek umiarkowany, a głównym jego przeciwnikiem na terenie polityki żydowskiej jest poseł warszawski Grünbaum, hołdujący poglądom bardziej radykalnym. P. Grünbaum w czasie ostatnich wyborów sejmowych i po nich próbował organizować swoich zwolenników i na terenie Małopolski. Jest faktem znamiennym, na tle ostatnich wyborów do kahału, że nie żywioły radykalniejsze naruszyły stan posiadania tutejszych sjonistów, lecz że do walki skutecznej z nimi wystąpiły elementy asymilatorskie i gospodarcze.

Jak widać stąd wyraźnie, ewolucja nastrojów i przekonań wśród mas żydowskich zmierza od radykalizmu narodowego, lubiącego nieraz opozycyjne pozy i gesty, do pozytywnej współpracy. Od szeregu lat głosiło się raz po raz w prasie sjonistycznej, że asymilacja jest trupem. A oto w tych dniach wstąpiła z powrotem zwycięsko na arenę polityczną, gdy tylko normalizacja pewna powojennych stosunków na to pozwoliła. A jest rzeczą zrozumiałą, że Małopolska, bardziej pod względem politycznym wyrobiona, przoduje w tej ewolucji.

Wybory do kahału lwowskiego dają politykom żydowskim cenny materjał orjentacyjny, stwarzają mapę nastrojów społeczeństwa żydowskiego. Nauka jednoznaczna, którą z nich wyciągnąć można brzmi, że droga do pozyskania zaufania mas żydowskich prowadzi przez lojalną i pozytywną współpracę państwową.

Kellog przeciw Hooverowi?

Wielkie wrażenie w Stanach Zjednoczonych.

Londyn, 10 września. (A. T. E.) Hoover oświadczył, że uważa pakt Kelloga, układ waszyngtoński i plan Dawesa za największe posunięcia, zmierzające do zaprowadzenia pokoju międzynarodowego i za największe powodzenie osiągnięte przez partję republikańską. Oświadczenie to wygłoszone w mowie agitacyjnej za swoją kandydaturą na prezydenta wywołało ze strony Kelloga znamienną odpowiedź. Kellog, który znajdował się jeszcze na pokładzie „Leviathana" wystosował stamtąd do Waszyngtonu depeszę, w której zaprotestował przeciwko mieszaniu paktu przeciwwojennego do walki wyborczej o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pakt był popierany przez wszystkie partje polityczne i nie może być uważany za powodzenie samej partji republikańskiej. Ponieważ Kellog sam jest wybitnym członkiem tej partji, więc oświadczenie jego wywołało w całej Ameryce wielkie wrażenie.

Wielka mowa Brianda na Lidze Narodów.

Ogólne przygnębienie w Niemczech. — Głosy prasy berlińskiej.

Genewa, 10 września. (PAT.). Briand wygłosił na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów wielką mowę, w której zajął w szerokim zakresie stanowisko w stosunku do najważniejszych problematów pokojowych. Liga Narodów — jest zdaniem ministra — obecnie najważniejszem, jeżeli nie jedynem schronieniem dla pokoju. Bez Ligi Narodów najdonioślejsze układy, jak pakt lokarneński i pakt paryski nie byłyby nigdy doszły do skutku. Genewska organizacja pokoju od chwili swego powstania przeszkodziła już wybuchowi wielu wojen a zatamowała rozwój jednej wojny już w chwili jej wybuchu. Droga pokoju jest w każdym razie usiana rozlicznemi a częścią wielkiemi przeszkodami, które muszą być pokonane.

Przechodząc do problematu rozbrojenia minister dowodził, że nie ma co myśleć o natychmiastowem całkowitem zniesieniu wszelkich zbrojeń na lądzie, wodzie i powietrzu. Niektóre kraje, nie należące do Ligi Narodów powiększyły swe zbrojenia.

„Kanclerz Müller zarzucił mi — mówił Briand — że łatwiej u mnie o słowa, niż o czyny, a przecież pakt lokarneński i paryski są czynami. Również domaga się on powszechnego rozbrojenia, ale sam codziennie powiększa swe zbrojenia. Niemcy nie rozbroiły się całkowicie i posiadają armję mającą doskonale zorganizowane kadry, znakomite narzędzia wystarczające na dostarczanie sprzętów, wreszcie olbrzymi rezerwoar ludzki. Trzeba więc, aby duch pokoju przeniknął do narodów, nie dopuszczając do wielkiego nadużywania przez narody swej władzy". Z koleji mówca przytoczył przykłady wysiłków Francji na drodze do rozbrojenia, wspominając między innymi układ morski z Anglją.

Najważniejszem jest zdecydowana wola pokojowa narodu, która wspiera stale dzieło Ligi Narodów. Już dziś można stwierdzić z żywem zadowoleniem, że zaprzestano wyścigu zbrojeń. Niebawem nastąpi również dalsze ograniczenie zbrojeń. W końcu swego wywodu Briand poruszył sprawę mniejszości. Mówca poparł niektóre krytyczne uwagi Ministra Zaleskiego co do wniosków van Blocklanda. Los mniejszości był przed wojną gorszy. Ich głosy o pomoc minęły niewysłuchane. Dziś jednak Liga Narodów bierze je w swą obronę. Przy dalszym rozwoju ochrony mniejszości musi się wszakże postępować z jak największą ostrożnością. Mniejszości nie powinny być dopuszczone do wystąpień przeciw państwom, w których żyją, w przeciwnym bowiem razie pokój byłby poważnie zagrożony.

Przemówienie Brianda przyjęto gorącemi oklaskami, jakkolwiek poszczególne delegacje, jak np. niemiecka powstrzymały się ostentacyjnie od oklasków.

Berlin, 10 września. (PAT.). Mowa Brianda wywołała olbrzymie wrażenie w kołach politycznych Berlina i odbiła się sensacyjnem echem na szpaltach prasy berlińskiej. Cała prasa komentuje mowę Brianda, jako ostrą odpowiedź udzieloną kanclerzowi Müllerowi, przytaczając cały szereg argumentów i zwrotów, z któremi Briand miał się bezpośrednio zwrócić do delegacji niemieckiej, siedzącej naprzeciw niego. Prasa nacjonalistyczna podnosi fakt, że Briand zarzucił kanclerzowi Müllerowi użycie partyjnych argumentów i pod jego adresem skierował zarzut, iż Liga Narodów nie jest międzynarodówką partji politycznej, lecz międzynarodówką narodów. Na sali Ligi Narodów nie ma zatem dyskusji o interesach stronnictw, lecz tylko o interesach całych narodów. W sprawie rozbrojenia podnosi prasa berlińska atak Brianda przeciw Rosji sowieckiej i kanclerzowi Müllerowi, podkreślając, iż uwaga Brianda, że o rozbrojeniu nie można mówić tylko retorycznie, zwracała się bezpośrednio przeciw kanclerzowi Niemiec. Manifestację za rozbrojeniem, którą Briand miał nazwać nieodpowiednią dla męża stanu, komentuje prasa nacjonalistyczna jako impertynenckie i bezwstydne zaatakowanie kanclerza Niemiec.

Szczególny niepokój i oburzenie prasy niemieckiej wywołał ustęp mowy Brianda, dotyczący t. zw. potencjału wojennego, istniejącego w Niemczech we wielkich rozmiarach, mianowicie w formie kadr Reichswehry, mogących służyć za podstawę olbrzymim armiom jeszcze dzisiaj, oraz ten ustęp, w którym Briand podkreśla, że niemiecki materjał wojenny został wprawdzie zniszczony, ale zbrojenia Niemiec mogą być podjęte każdej chwili na nowo i rozwinąć się w bardzo szybkiem tempie.

Ogólne wnioski prasy niemieckiej wyrażają się w oświadczeniu prasy nacjonalistycznej, że Briand w dzisiejszem swem przemówieniu udzielił kanclerzowi kategorycznej odpowiedzi odmownej.

Redaktor polityczny „Deutsche Allg. Zeitung", który bawił w Genewie, jako korespondent swego pisma podnosi, że mowa Brianda nie składała się z frazesów, lecz posiadała niezwykłą moc rzeczową, oddziaływując, jak druzgocące uderzenie młota w gmach polityki pojednania. Rozbiła ona wszystko, co zostało zbudowane w ciągu lat ostatnich.

Centrowa „Germania" przyznaje, że mowa Brianda była najbardziej i najmocniej oklaskiwaną ze wszystkich mów dotychczas wygłoszonych. Nadto podnosi „Germania", że od pięciu lat nie słyszano tak ostrej mowy z ust Brianda a nawet od 12-tu miesięcy Poincare nie przemawiał tak ostro, jak Briand w dniu dzisiejszym. „Germania" wyciąga z tej mowy wniosek, że w ostatnim tygodniu musiało się bardzo wiele zmienić w konstelacji europejskiej, skoro tak mógł przemawiać Briand.

Berlin, 10 września. (PAT.). „Berliner Tageblatt" zamieszcza półurzędowy komentarz mowy Brianda, podnosząc wrażenie jakie mowa ta wywarła w Berlinie. Dziennik podkreśla specjalnie moment mowy Brianda, gdzie minister francuski mówił o niemieckiej marynarce handlowej, jako o narzędziu, które bardzo łatwo dałoby się w razie potrzeby przekształcić dla celów wojennych. Drugim momentem, który w Berlinie wywołał przykre wrażenie było podkreślenie przez Brianda, że rozbrojenie Niemiec jeszcze przed dwoma laty nie było zupełne. Komunikat zamieszczony przez „Berl. Tageblatt" polemizuje z tym zarzutem Brianda, oświadczając, że przed dwoma laty chodziło tylko o sprawy podrzędnego znaczenia, które miały zakończyć tylko dzieło rozbrojenia przeprowadzone w niesłychanym zakresie i tempie w latach 1920—1923. Wreszcie specjalnie przykre wrażenie wywołało stanowisko Brianda w kwestji mniejszościowej. „Berl. Tageblatt" podając ten komentarz, snuje cały szereg kombinacji na temat przyczyn, które mogły skłonić Brianda do wygłoszenia tej niesłychanie ostrej mowy. Z pośród różnych kombinacji dziennik wyraża przypuszczenie, że Briand wybrał ten ostry ton ze względów wewnętrzno-politycznych, aby wzmocnić swą sytuację we Francji na wypadek podjęcia rokowań w sprawie Nadrenji. Jako drugą kombinację wysuwa dziennik przypuszczenie, że treść i ton mowy Brianda były wyrazem silnego wpływu Poincarego. Dziennik zapowiada, że kanclerz niemiecki nie omieszka udzielić odpowiedzi na tę mowę Brianda. Okazję ku temu znajdzie kanclerz albo w dyskusji na komisji rozbrojeniowej albo w końcu debat na Zgromadzeniu plenarnem.

„Voss. Zeitung" snuje domysły na temat przyczyn, które spowodowały dzisiejsze ostre wystąpienie Brianda. Cały ton i treść dzisiejszego wystąpienia Brianda przypisuje korespondent paryski „Voss. Zeitung" niezadowoleniu Brianda z powodu dążeń pewnych kół berlińskich do porozumienia się z Poincarem ponad głową ministra spraw zagranicznych Francji. Jednocześnie naczelny redaktor „Voss. Zeitung" poseł Bernhardt bawiący w Genewie przetelefonował swoim dziennikom obszerny artykuł wstępny, nazywając już w tytule dzisiejszą mowę Brianda husarskiem zagalopowaniem, niegodnem ani Lokarna ani samego Brianda. P. Bernhardt nazywa mowę Brianda niepolityczną i przypisuje ją nerwowości, którą wykazywał Briand w czasie ostatnich dni w Genewie. P. Bernhardt podkreśla, że gdyby mowa dzisiejsza wygłoszoną została przez jakiegokolwiek innego członka delegacji francuskiej, to byłaby ona nieprzyjemnym incydentem, ale incydentem, do którego strona niemiecka nie przywiązywałaby zbyt wielkiego znaczenia. Fakt jednak, że mowę wygłosił Briand, musi utrudnić bardzo osiągnięcie postępu w dalszych rokowaniach nad poprawą stosunków francusko-niemieckich, nad przeprowadzeniem ewakuacji Nadrenji i nad utorowaniem drogi do ostatecznego uregulowania kwestji reparacyjnych. Briand, który mówił dziś — pisze p. Bernhardt — nie był tym Briandem z Lokarna, nie był to ten Briand, który kiedyś wyciągał bratersko dłoń pojednawczą do Stresemanna. P. Bernhardt kończy swój artykuł uwagą, że dzisiejsza mowa może była tylko wynikiem nastroju, jeżeli jednak był to tylko nastrój i kaprys, to dobrze byłoby, aby Briand jak najprędzej wyjaśnił to Niemcom, gdyż Niemcy i Francja niewiele mają czasu do stracenia, jeżeli chcą jeszcze na czas porozumieć się ze sobą.

Ku postępowi.

(*Wywiad własny Gazety Lwowskiej*).

Było wiele dąsów, pokpiwań i narzekań: tyle lat świecił w małej mieścinie stary bruk odwiecznemi wybojami, pokolenia nie znały ustępów o jako takich zasadach higjeny, nieczystości swobodnie spływały ulicami ku pobliskiej rzece, odpadki i śmiecie przeróżne niekrępowane bujały sobie z wiatru powiewem; tak się do tego wszystkiego przywykło, tak to nikogo nie raziło; brud i niechlujstwo, brak wogóle pojęcia o istnieniu czegoś, co się zwie wymogami sanitarnemi, cechował wszystkie osiedla przeważnej części kraju; prawdziwy wstyd niosąc nam w oczach cudzoziemców, którzy na to patrzeć musieli. Aż tu nagle bruk stary zrywać kazano i nowy kłaść, studnię oczyścić i ocembrować, ustęp należyty wybudować, ściek odpowiedni urządzić, podwórze, chodnik, ba nawet ulicę zamieść. A wzięto się do tego nie na żarty; opornych karami ścigano, a gdy i to nie pomagało, jedną czy drugą pracę na jego własny koszt wykonano. I o dziwo! Niechętnie, opornie, a jednak krok za krokiem poczęły wioski, miasteczka i miasta przybierać szatę podobną do swych siostrzyc zachodnich; ludziom się to zwolna i podobać zaczęło i coraz mniej kar trzeba było nakładać a owszem, własna dobra wola coraz samorzutniej działać poczynała. Kto ostatniemi czasy wrócił z tej t. zw. zapadłej prowincji, dostrzegł wszędzie niewidzialną a potężną rękę, która doprawdy cudów w ciągu jednego niemal roku dokazała.

By tę niewidzialną rękę przecież jakoś wyśledzić, udajemy się do gmachu lwowskiego Województwa, by od odnośnego referenta wydobyć garść szczegółów, dotyczących akcji, którą w myśl ścisłych i rygorystycznych wskazań obecnego Ministra Spraw Wewnętrznych, Województwo z całą energją przeprowadza. Uprzejmy interlokutor wskazuje nam stosy aktów i pozwala rzucić na nie okiem. To sprawozdania z lotnych inspekcyj porządkowo - sanitarnych — wyjaśnia — które z największą intensywnością przeprowadza obecnie Województwo. Oto w ostatnich dniach sierpnia urządziło tego rodzaju inspekcje 12 komisyj lotnych we Lwowie a nadto wysłano takież komisje do powiatów, wchodzących w skład Województwa lwowskiego, gdzie inspekcjonowano nietylko miasta powiatowe, ale i mniejsze miasteczka a nawet gminy wiejskie. Inspekcje te przeprowadzali urzędnicy tutejszego Województwa przy współudziale we Lwowie funkcjonarjuszów Policji Państwowej, lekarzy miejskich i delegatów miasta, zaś w powiatach przy współudziale starosty względnie jego zastępcy, funkcjonarjuszów Policji i delegatów odnośnej gminy. W tych dniach zlustrowano we Lwowie 95 kamienic, zaś w trzech powiatach 78 domów a nadto dokonano ogólnego przeglądu całości lustrowanych miejscowości.

Zagłębiamy się w skrupulatnie sporządzone sprawozdania z lustracyj. Dają one doskonały obraz celowości i dokładności pracy. Wszędzie szczegółowe wzmianki o tem, jak dawno dana budowla nie podlegała odnowieniu, jak wygląda jezdnia, chodnik, brama, podwórze, ustępy, śmietnik, ścieki, stajnia itp., sień, klatka schodowa a w końcu ponotowano ogólne wrażenia i uwagi. Każda najdrobniejsza usterka znalazła tu swe uwzględnienie, by potem można przystąpić do jej korektury. Na podstawie tych szczegółowych obserwacji wygotowuje następnie Województwo elaboraty do podległych mu Starostw, w których zwraca mu uwagę na rzeczy jeszcze należycie do porządku nie doprowadzone, udzielając wskazówek w jaki sposób istniejące tu i ówdzie zło usunąć.

— Jak przedstawia się poprawa stanu sanitarnego i co Województwo w dalszym ciągu w tym kierunku zamierza? — zapytujemy.

— Jak to ze sprawozdań poszczególnych komisyj lotnych wynika, stanu obecnego wogóle nie można przyrównywać do sytuacji, jaka panowała w tej dziedzinie jeszcze do niedawna. Jednym z najważniejszych momentów jest wpojenie w ludność świadomości, że stan dotychczasowy był karygodnym, że tolerowanym nadal być nie może i nie będzie. Efektywna zaś poprawa widoczna jest na każdym kroku. Ludność wiejska, która patrzała jak na dopust Boży, kiedy jej kazano np. cembrować gnojówki, obecnie rozumie niezwykłe stąd dla siebie płynące korzyści i sama chętnie bierze się do tego rodzaju robót. Oczywiście władzom nie wolno uważać dzieła za dokonane i spocząć choćby na chwilę. Po pierwsze, zrozumiałem jest, że wszystkiego nie dało się jeszcze zrobić, bo wprost czasu na to nie było. po drugie, pozostawienie tej sprawy samopas, może dziś spowodować, że ludność gotowa powrócić do dawnych tradycyj, t. zn. do dawnego nieporządku. Inspekcje, komisje lotne będą pracować nadal intensywnie, dopokąd nie doprowadzimy naszych osiedli do stanu, jaki istnieje dziś na całym cywilizowanym świecie, stanu przedstawiającego bezlik korzyści nie tylko natury estetycznej ale i przedewszystkiem zdrowotnej, tamującej rozwój tak częstych u nas różnego rodzaju epidemji.

Idziemy przeto ku postępowi a energja władz każe się spodziewać, że na drodze tej nie ustaniemy.

Dr. A. L.

Minister Składkowski na Targach Wschodnich.

W dniu dzisiejszym bawił we Lwowie Minister spraw wewnętrznych generał Składkowski wraz z małżonką i sekretarzem. Pan Minister przybył wczoraj wieczorem samochodem z Warszawy i w dniu dzisiejszym zwiedził Targi Wschodnie w towarzystwie p. Wojewody Gołuchowskiego i sekretarza Kirschnera. P. Ministra oprowadzali po pawilonach pp. Grosmann, Puchalski i Ortwin, udzielając szczegółowych wyjaśnień. Po powrocie z placu Targów Wschodnich p. Minister udał się samochodem w dalszą podróż w kierunku Tarnopola. Pobyt Ministra gen. Składkowskiego miał charakter nieoficjalny.

Sowiety zakupiły materjał wojskowy

za 42 miljony rubli.

Ryga, 10 września. (ATE) Z Moskwy nadeszły tutaj sensacyjne wiadomości o wielkich zakupach materjału wojskowego przez rząd sowiecki w fabrykach niemieckich. Ma tu chodzić o wielką tranzakcję na sumę 42 miljonów rubli. Rokowania w tej sprawie są podobno na ukończeniu, a przedmiotem tranzakcji jest broń, amunicja i wszelkiego rodzaju sprzęt wojskowy. Rokowaniami kieruje sowiecki attache wojskowy w Berlinie Kork.

Wybory do Rady Ligi Narodów.

Genewa, 10 września. (PAT.) Zgromadzenie Ligi Narodów zajmowało się dzisiaj rano prośbą Chin dotyczącą przyznania im prawa ponownej obieralności do Rady Ligi. W głosowaniu wzięło udział 50 państw wobec czego wymagana kwalifikowana większość 2/3 wynosiła 34 głosy. Za przyjęciem reelekcji głosowało 27 państw, przeciw 23, wobec czego Chiny prawa tego nie otrzymały. Po głosowaniu przystąpiono do dalszej generalnej dyskusji nad sprawozdaniem Sekretarjatu Generalnego.

Genewa, 10 września. (PAT.) Na członków Rady Ligi wybrano Hiszpanję, Venezuelę i Persję. Pozatem przyznano Hiszpanji prawo ponownego wyboru.

Po uchwaleniu ponownej wybieralności dla Hiszpanji, przedstawiciel jej, ambasador w Paryżu p. Quinones de Leon złożył podziękowanie Zgromadzeniu oświadczając, że Hiszpanja będzie umiała ocenić zaufanie i zaszczyt, z jakiem się spotkała.

W dalszym ciągu podjętą została dyskusja ogólna nad sprawozdaniem sekretarza generalnego, przyczem przedstawiciel Włoch Belloni mówił głównie o akcji gospodarczej Ligi Narodów, poczem przemawiali przedstawiciele Łotwy i Paragwaju. Następnie obrady zostały przerwane do wtorku. Jak słychać w kuloarach Ligi Narodów, przewodniczący Zgromadzenia ma nadzieję, że dyskusja ogólna zakończy się we wtorek.

KONFERENCJE NA ZAMKU.

Warszawa, 11 września. (AW). Wczoraj w godzinach popołudniowych P. Premjer Bartel odbył dłuższą konferencję z Panem Prezydentem Rzpltej na Zamku.

WIZYTA GDAŃSZCZAN U MINISTRA ZALESKIEGO.

Genewa, 10 września. (PAT). Dziś popołudniu odwiedzili Ministra Zaleskiego obecni tutaj senatorowie Wolnego Miasta Gdańska Sahm, Kamnitzer, Kurowski i Evert. Rozmowa przy herbatce toczyła się dokoła stosunków polsko-gdańskich.

Genewa, 10 września. (PAT). Wieczorem Minister Zaleski wydał obiad dla 30 osobistości politycznych, z powodu przybycia członków Rady i delegacji na IX. Zgromadzenie.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE.

Warszawa, 10 września. (PAT). Stosownie do porozumienia obu pełnomocników z lipca b. r. w poniedziałek 10 września na wspólnem posiedzeniu obu delegacji podjęte zostały polsko-niemieckie rokowania handlowe. Jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się prace we wszystkich na razie przewidzianych komisjach.

W SPRAWIE REALIZACJI PARKU NARODOWEGO.

Zakopane, 10 września. (PAT.). We wtorek przyjeżdżają do Zakopanego przedstawiciele Polski i Czechosłowacji celem odbycia rokowań polsko-czeskich w sprawie realizacji Parku Narodowego. Rokowania odbywać się będą przez kilka dni.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Mistrz Kazimierz Kamiński

Złote karty teatru polskiego — i lwowskiego — i złote wspomnienia młodości. Był to pierwszy dziesiątek lat wieku XX we Lwowie. Dyrekcja Tadeusza Pawlikowskiego. Świetne czasy dla widzów teatralnych, choć nie wiem czy równie świetne dla artystów. We Lwowie wtedy, można powiedzieć, był nadmiar gwiazd, wzajemnie się zaćmiewających. Bywały przedstawienia, w których występowali Kamiński, Solski, Solska, Fiszer, Gostyńska, Feldman, Adwentowicz, Roman i jeszcze inni. Taką była naprzykład obsada „Mieszczan" Gorkiego. Rozdział superlatywów między poszczególnych wykonawców był wskutek tego bardzo trudny. Recenzenci wobec tego załatwiali się z tym problemem w sposób bardzo prosty: wymieniali wszystkich w jednem zdaniu, w kilku wierszach druku. A na tak małej przestrzeni zadrukowanego papieru ileż się mieściło cudownych kreacji, wspaniałych kart dziejów teatru polskiego! O ile sobie przypominam, świetny aktor, przedwcześnie zmarły, Władysław Roman, nie miał nigdy wzmianki dłuższej ponad kilka wierszy; zaćmiewały go inne, starsze, mocniej utrwalone gwiazdy. Ileż by obraz wynikło z tego dziś, kiedy krytyce, znacznie względniejszej, a znacznie mniej mającej przedmiotów wychwalania, tak często stawia się zarzuty, że jest bezlitosna i że zabija i przemilcza talenty.

Na tem wspaniałem i bogatem tle ś. p. Kazimierz Kamiński odgrywał odrębną, indywidualną, despotycznie reżyserowaną rolę — tak na scenie jak i w życiu. Ma swoje dzieje ulica Akademicka we Lwowie i może kiedyś znajdzie swego historyka. Szczupły, pochylony, bardzo elegancki pan, niemal że zawsze samotny, z zarzutką na ręku kroczył po niej w czasie corsa tam i z powrotem. Oglądały się za nim niewiasty i szli za nim przechodnie rozmaitych zawodów, starając się przeniknąć tajemnicę jego indywidualności i powodzeń na scenie i w życiu. A potem kopji Kazimierza Kamińskiego pojawiły się liczne tuziny.

Na temat jego mieszkania — mieściło się, zdaje mi się, przy ulicy Podlewskiego — wielu szczegółów mógłby w tej sprawie udzielić literat p. Antoni Goziemba Wysocki, bliski przyjaciel Kamińskiego, wówczas urzędnik skarbowy we Lwowie i literat działający na tutejszym terenie — również krążyły legendy. Opowiadano, z jak niesłychaną precyzją studjował i przygotowywał swoje role, jak kreślił koła i linje na podłodze, które zamykały jego ruchy i giesty, jak budował grę twarzy w lustrze, jak latami przygotowywał się do grania Hamleta, roli, niestety, nigdy przez niego niezagranej.

Potem pamiętam go w czasach wojennych i przedwojennych z występów w Warszawie. Charakter jego gry, określonej w sposób despotyczny i arcyprecyzyjny, nie zmienił się. Niezmiennie towarzyszyło tej grze najwyższe powodzenie. Był jednym z najwyżej notowanych mistrzów teatru w Polsce. Nie wątpię ani na chwilę, że rangę tę bez trudności otrzymałby i poza granicami Polski, zwłaszcza w Niemczech, gdyby tylko był zechciał. Gra jego miała walor i poziom międzynarodowy i jasno tłumaczyła się każdemu widzowi, choćby nawet nie znał języka. Bo giest jego, rekordowo oszczędny, wypracowany i celny, mógł mieć tylko jedno znaczenie, to, które mu dał mistrz, i które leżało w ramach genjalnie, intuicyjnie uchwyconej roli.

Ze swego monarszego stanowiska, tak w stosunku do sceny, jak i do widowni, Kamiński zdawał sobie jaknajdokładniej sprawę, Pamiętam przedstawienie „Głupiego Jakóba" w Teatrze Małym w Warszawie. Było to w zimie. Obsada świetna: obok Kamińskiego grali Jaracz i Brydzińska. Widzowie, przeziębieni, niejednokrotnie przerywali grę tłumionym kaszlem. Kamiński - szambelan, siedząc przy stole, nieznacznie odwrócił twarz ku widowni. Nie można było zrazu zdać sobie sprawy, czy kontynuuje rolę, czy też mówi coś innego, co nie stoi w tekście. A on apostrofował widownię w ten mniej więcej sposób: „Jestem może bardziej przeziębiony niż państwo. Mimo to gram, co wymaga najwyższego skupienia, a w czem mi państwo przeszkadzacie kaszlem. To nie świadczy o dobrem wychowaniu. Proszę przestać. Kurtyna. Akt zacznie się od początku". I zaczął się, tym razem wśród pełnego milczenia.

Gra Kamińskiego, rzeczywiście, będąc produktem najgłębszego skupienia grającego, wymagała i od widza pełnej uwagi. Biorąc rzecz z zewnątrz, można powiedzieć, że każda jego rola składała się z szeregu rzeźbionych, miniaturowych, arcyprecyzyjnych szczegółów. W lichej farsie niemieckiej, noszącej tytuł, o ile pamiętam, „Wujaszek Karola", grał rolę lekko zidjociałego nadużywaniem życia arystokraty, którego sprytni aferzyści, dla reprezentacji, stawiają nominalnie na czele spółki. Kamiński w sposób cudowny rozkładał tego rodzaju typ na pierwiastki składowe, dochodził do głębi, w której natura najbardziej upośledzonego i śmiesznego człowieka walczy o byt. A obok tego cechy drugorzędne: szczątkowa duma zdeklasowanego arystokraty, który z konieczności poufali się z innymi, lecz resztką zniszczonych nerwów reaguje przeciw temu, gdy oni się z nim poufalą. A potem dziecięca próżność: podpisywanie aktów, zaopatrywanie podpisu ceremonjalnym zakrętasem. I bon viveurstwo: Kamiński podnosi kieliszek koniaku do góry, przygląda mu się pod światło, z zachwytem mruży oczy i w sposób smakoszowsko-arystokratyczny wlewa go jednym haustem do wnętrza. A w „Mandarynie Wu" pamiętamy jego ręce dziwnie wydłużone. I beznadziejny, starczy despotyzm szambelana w „Głupim Jakóbie".

Despotyzm konstrukcji — oto jak można określić jedną z głównych cech charakterystycznych gry Kamińskiego. Osiągał rekord oszczędności w tonie, ruchu i gieście. Zajmował minimum przestrzeni, ruszał się jak najmniej, w przeciwstawieniu do Solskiego, który całą scenę zajmuje ruchami swymi, wybuchami i krzykiem. A jednak czuło się najwyższe, despotyczne napięcie w roli i artyzmu w tym kącie, w którym siedział czy stał Kamiński. Ten czynnik sprawiał, że wysuwał się nieuchronnie przed innych grających. Grał wpatrzony w swoją prawdę, w prawdę życia oddawanego, gwałcąc, tak się chwilami zdawało, związek rytmiczny ze sztuką i z innymi grającymi. Był despotą, jak to się ludziom genjalnym zdarza, i to się przejawiało w jego grze. Despotą był w stosunku do własnego opracowania roli — i w stosunku do samego siebie.

Frazes, wypowiadany czasem, gorzej jeszcze, drukowany, o chłodnem jakoby i bezdusznem wirtuozostwie gry Kamińskiego jest kłamstwem, świadczącem o kompletnem niezrozumieniu jego aktorskiej twórczości. Dobór szczegółów, jedynych w swoim rodzaju, kompletnie nowych, trafiających w czarny punkt postaci, nie mógł być dziełem rozumowania, lecz jedynie genjalnej intuicji. Kamiński grał role, które leżały na linji jego charakteru. Starym będąc, nie tyle z powodu lat, ale choroby sercowej — i pozostając zawsze arcywzorem obowiązkowości — grywał zniedołężniałych starców, gdyż do innych ról nie byłoby mu starczyło sił.

Możnaby o nim mówić w nieskończoność, ale miejsce nie pozwala. Możnaby snuć długo sznur wspomnień, które przechodzą przed oczyma pamięci, jak drobne obrazy o ostrych, arcyplastycznych konturach. Byłby jednym z największych artystów kinematograficznych w obecnej dobie rozwoju tej sztuki, gdyby był chciał i gdyby się była nadarzyła sposobność. Był władcą despotycznym i pedantycznym giestu, jakich niemal że niema dziś na świecie.

Utraciliśmy jednego z największych artystów polskich wszystkich czasów i mistrza światowej miary. Z dziedziny rzeczywistości przeszedł do skarbca wspomnień.

Na fali dnia.

Także filozof...

Naród fryzjerski słynął od wieków z dowcipu i ze skłonności do filozofowania. Dzisiaj wymiera już powoli to pokolenie, ale nie brak na szczęście chlubnych wyjątków. Do takich należy mój fryzjer, pan Klapholz.

Chociaż sam uczyłem się dość w życiu, a także uczyłem już innych, uważam jednak pana Klapholza poniekąd za swego mistrza, i to właśnie w dziedzinie filozofji. Przez setki godzin golenia i strzyżenia wsączał on w moją duszę niepospolite zasady swego poglądu na świat. Nie wszystkie przejmowałem bezkrytycznie, ale niektóre nauki tego myśliciela stały się moją własnością.

Pan Klapholz jest z urodzenia filozofem. Zawsze spokojny, zrównoważony, wiele milczący, niczem nie da się wyprowadzić z osiągniętej przez długie ćwiczenie harmonji duchowej. Jest również filozofem i z zawodu; bo jakiż zawód, jeśli nie właśnie fryzjera, predysponuje człowieka do głębokich rozmyślań nad zagadką bytu i marnościami tego świata? Fryzjer stoi ciągle na miejscu, nie może dużo mówić, a wykonując swą czynność prawie mechanicznie, ma mnóstwo sposobności do myślenia. Przytem ileż to nadarza mu się sposobności do obserwowania umysłów i charakterów tych ludzi, których życie ma każdej chwili pod swoją brzytwą?

Mój fryzjer przedewszystkiem n i g d y s i ę n i e ś p i e s z y. Goli i strzyże w ten sposób, aby w ciągu 8 godzin pracy załatwić jak najmniejszą liczbę „pacjentów". Niecierpliwych i śpieszących się wogóle nie chce golić, chyba że ma do kogoś szczególniejszą sympatję. Gdy zmuszony jest iść do gościa do domu, posuwa się po ulicy ślimaczym krokiem, oddycha rytmicznie, pali papierosa i czyta od deski do deski ranną gazetę. Nic go to nie obchodzi, że „gość" śpieszy się na swój własny ślub lub na termin sądowy.

Bo pierwsza zasada filozofji życiowej mego fryzjera brzmi w ten sposób, że n i g d y n i e n a l e ż y s i ę ś p i e s z y ć. Pośpiech zużywa serce i nerwy ludzkie, przez pośpiech człowiek się starzeje i „śpieszy się do śmierci". Bieg życia trzeba właśnie hamować, powstrzymywać, opóźniać, aby to życie płynęło sobie powolutku i spokojnie „jak ten strumyczek na zielone pole".

Nie należy równie p r z e j m o w a ć s i ę n i c z e m, denerwować się bieżącemi niepowodzeniami i strapieniami dnia. „Poco się irytować?" tłumaczył mi nieraz pan Klapholz — „czy człowiek żyje 200 lat?" I miał zupełną rację. Istotnie, panie Klapholz, człowiek nie żyje 200 lat! Ta frapująca zaduma nad długowiecznością ludzką jest ulubionym motywem mego fryzjera. Wypowiada ją zawsze w formie pytania retorycznego, zamykając usta największemu zapaleńcowi.

Jest w panu Klapholzu coś z Salomonowej zadumy nad marnością wszechrzeczy i z Horacjuszowskiego „carpe diem". Lubi opowiadać „gościowi", podczas namydlania brody, jak to wszystko pod słońcem jest nietrwałe i mijające, jak to praca jest utrapieniem ludzkości i karą Boską, jak człowiek powinien się szanować i oszczędzać; sunąc powolutku brzytwą po policzkach, akcentuje doniosło znaczenie długiego snu, drzemki poobiedniej, regularnego i obfitego jadła, częstego wstępowania na drugie śniadanie do handelków, swobodnego przechadzania się na słońcu i na świeżem powietrzu. Skrapiając zaś wygolone oblicze gościa wodą kolońską, dorzuca luźne uwagi o higjenie powolnego chodzenia po schodach, o konieczności znacznej redukcji 8-godzinnego dnia pracy, o szkodliwości ślęczenia nad książkami itp.

Zajmujące jest opowiadanie pana Klapholza o jego służbie wojskowej. Funkcjonował tam jako fryzjer. Aby jednak w myśl zasad swojej filozofji — nie przemęczać się zbytnią pracą, urządzał się w sposób następujący: Kapitan każe się ogolić. „Nie mogę, proszę pana kapitana, bo muszę właśnie lecieć do pana majora". Za chwilę jednak istotnie wzywa go major. „Melduję posłusznie, panie majorze, że nie mogę, bo zaraz mam golić pana pułkownika". Naturalnie i to było mistyfikacją. W ten sposób jednak, pan Klapholz, nie golił tego dnia nikogo i szedł na spacer, na Wały Hetmańskie.

Onegdaj doszła mnie żałosna wieść, że mój filozof opuścił swe dotychczasowe stanowisko. Zrobiło mi się niewymownie przykro; wszakże nie ukończyłem jeszcze kursu jego filozofji. Aż tu wczoraj, w samo południe, spotykam go na mieście. Ubrany elegancko, z astrem w butonierce, szedł powolutku przez Akademicką i oglądał szczegółowo każdą wystawę. Zaczepiłem go skwapliwie. „Co się dzieje z panem, kochany panie Klapholz?" „Nic nowego tak dalece; mam własny zakład fryzjerski, powodzi mi się bardzo nieźle". „Jakto, i tak pan sobie w w zwykły dzień, w południe, spaceruje po ulicach?" „Co mam robić? W zakładzie jest trzech pomocników, żona pracuje od rana do wieczora. Takie śliczne słońce, proszę pana, Targi Wschodnie, ciepło na dworze. To wyszedłem trochę na miasto i na śniadanie. Czy człowiek żyje 200 lat?"

Jan.

KRONIKA.

WRZESIEŃ	KALENDARZ
11	Rz.-kat. Prota Gr.-kat. Usik. Hł.
Wtorek	Wschód słońca g. 4 m 55 Zachód „ g. 18 m 8 Dł. dn. 13 g. m 10

TEATR WIELKI.

Wtorek 11 bm.: „Cyrulik Sewilski", opera, występ Ady Sari.

Środa 12 bm.: „Łatwiej przejść wielbłądowi", komedja.

Czwartek 13 bm.: „Lakme" opera, gościnny występ Ady Sari.

Teatr Wielki. Zapowiedziane występy gościnne Ady Sari obudziły w lwowskich kołach miłośników opery prawdziwą sensację. Wielka artystka - śpiewaczka po trjumfach odniesionych w Ameryce, bawiąc tylko chwilowo w kraju, wystąpi na scenie lwowskiego Teatru Miejskiego jedynie trzy razy tj. dziś w „Cyruliku Sewilskim", w czwartek 13 bm. w operze Leona Delibesa „Lakme" i w niedzielę 16 bm. w „Traviacie" Verdi'ego.

W dzisiejszem przedstawieniu „Cyrulika Sewilskiego" obok Ady Sari wystąpią pp. Hingierówna, Cyganik, Szymonowicz, Tarnawski i Zopoth. Orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza Józefa Lehrera.

Jutro w środę 12 bm. wznowienie świetnej komedji Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi".

Zjazd b. prezydjów Związków wojskowych Polaków w Rosji w roku 1917/18, odbyty w Warszawie w roku bieżącym pod protektoratem Marszałka Józefa Piłsudskiego i honorowem przewodnictwem Wojewody wileńskiego Raczkiewicza, jako mający za zadanie zorganizowanie pracy nad skreśleniem dziejów b. związków wojskowych Polaków w Rosji, wyłonił między innymi podkomisję azjatycką, dla ziem Rosji azjatyckiej pod przewodnictwem Dra Stefana Szałasa. Zadaniem komisji będzie opracowanie sprawozdania z działalności każdego Związku wojskow. Polaków na terenie Rosji azjatyckiej. W celu umożliwienia dokładnego wykonania prac Dr. Szałas zwraca się z gorącym apelem do wszystkich b. członków prezydjów związków, aby zechcieli nadesłać do sekretarjatu podkomisji pod adresem Warszawa, Senatorska 35/36 sprawozdania i posiadane materjały.

Rozmowy telefoniczne w Prusami Wschodniemi. Od dnia 10 września br. zaprowadzone zostały rozmowy telefoniczne pomiędzy Lwowem, Sokalem, Jarosławiem, Rzeszowem a wszystkimi niemieckimi urzędami na obszarze Prus Wschodnich. Opłata za 3 minutową rozmowę zwykłą wynosi ze Lwowa 6 franków 60 centymów, ze Skolego i Jarosławia 4 fr. 20 ct., z Rzeszowa 3 fr. 60 ct., płatna w złotych polskich według każdorazowego kursu dziennego.

Na [illegible] 1 do 9 bm. 28 buhaji, 626 krów i 20 jałowników. Płacono za buhaja 1.55 zł. do 1.65 i 1.30 do 1.40 za kg. żywej wagi, za krowy 1.65 do 1.70, 1.55 do 1.62 za II jakość a 1.— do 1.05 zł. za III. jakość. Za jałownika 1.50 do 1.65 i 1.30 do 1.40 zł. Z cieląt spędzono 610 i płacono za nie 1.80 do 2.10. Za mięso opasowe bite w rzeźni płacono 2.05 do 2.15, za cielęce 2.60 do 3.10, wieprzowe 2.70 do 3.10, za mięso bydlęce z prowincji 1.80 do 2.15, cielęce 2.55 do 2.90, wieprzowe 2.67 do 2.78, koszerne 2.50 do 3.—, baranie 1.70 do 2.—, za łój jadalny 1.60, przemysłowy 0.70 do 1.—, za siano I. jakości 18.— do 20, za II. jakość 13.— do 14.—, za słomę okładową 7.— do 9.—, za koniczynę niemłóconą 22.— do 26.—. Koni spędzono sztuk 320.

Minister Komunikacji p. inż. Kühn, po dokonaniu lustracji w Dyrekcji poznańskiej odjechał przez Zbąszyń i Niemcy do Francji, gdzie spędzi urlop wypoczynkowy.

Powrót Ministra Robót Publicznych, p. J. Moraczewskiego, z urlopu wypoczynkowego nastąpi około 20 b. m.

Rezygnacja z mandatu poselskiego. Dowiadujemy się, że p. Antoni Anusz, poseł na Sejm, złożył mandat poselski.

Troska Rządu o bezrobotnych. W d. 15 bm. odbędzie się w Ministerstwie spraw wewnętrznych międzyministerjalna konferencja w sprawie zwalczania bezrobocia. Konferencja zajmie się obmyśleniem środków, przy których pomocy związki komunalne mogłyby zatrudnić pozostające jeszcze bez pracy rzesze bezrobotnych.

Budowa obozu emigracyjnego w Gdyni. W dniu 12 b. m. odbędzie się w Ministerstwie robót publicznych konferencja przy współudziale przedstawicieli Urzędu Emigracyjnego w sprawie budowy obozu emigracyjnego w Gdyni. Na konferencji tej będzie ustalone miejsce obozu oraz rozstrzygnięta sprawa bocznicy kolejowej, któraby dochodziła do obozu.

Sekretarz poselstwa japońskiego w Warszawie na Targach Wschodnich. Wczoraj przybył do Lwowa sekretarz poselstwa japońskiego w Warszawie, p. Shina-ichi-Chiba i zamieszkał w Hotelu George'a. Lwów oraz Targi Wschodnie są jednym z etapów jego podróży po Polsce. P. Chiba postanowił zapoznać się dokładnie ze stosunkami ekonomicznemi i organizacją Targów Wschodnich. Ze Lwowa wyjeżdża p. Chiba do Zagłębia borysławskiego, skąd wraca do Lwowa. Następnie zwiedzi Kraków, Katowice, Gdynie, Gdańsk, poczem uda się do Berlina.

Wzorowe biura dla terminatorów i praktykantów handl. Pod przewodnictwem zastępcy Komisarza Rządu p. Frankowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu założycieli Towarzystwa „Polskiej Wzorowej Bursy dla terminatorów i praktykantów handlowych". Po omówieniu dotychczasowej działalności Komitetu i programu prac na przyszłość wybrano sekcję propagandową w skład której weszli pp Drzewicki, Litwinowicz, Klimów i Pammer oraz sekcję budowlaną, do której zaproszono pp. Filasiewicza, Franka, Kowalskiego, Mianowskiego, Ruckera, Zintla. Wpisy na członków zwyczajnych i wspierających tow. oraz dobrowolne datki na bursę przyjmuje nadal VI. Wydział Magistratu w ratuszu I. p.

„Dziennik Zarządu m. Lwowa". Zarząd m. Lwowa wzorem innych miast zacznie wydawać z dniem 1 października b. r. urzędowy organ p. t. „Dziennik Zarządu miasta Lwowa". Dziennik ten zawierać będzie rozporządzenia i zarządzenia Magistratu, pierwszy zaś numer zawierać będzie statut organizacyjny Magistratu, który obowiązuje już od 1 lipca a nie został dotychczas ogłoszony.

Miejski Zakład badania środków żywności przeprowadził w miesiącu sierpniu 683 badań artykułów żywnościowych, z których 69 oddano do sądu. Mleko badano w 449 wypadkach, w których 45 oddano do sądu. Było to mleko zbierane, sprzedawane jako pełne. Masło badano w 25 wypadkach, z których 3 oddano do sądu, jako zawierające margarynę. Śmietanę kwaśną badano w 100 wypadkach, z których 9 oddano do sądu, ponieważ zawierały sernik (kwaśne mleko). Zakład badania żywności przystąpił obecnie do energiczniejszego badania wina. Okazało się bowiem, że niesumienni handlarze pod fałszywą etykietą sprzedają wina owocowe w miejsce gronowych, zabarwiając je w wielu wypadkach barwikiem anilinowym. Na 14 badań — 10 spraw oddano do sądu. Na 5 wypadków badania limonjady znaleziono [illegible] nia środków żywności posiada do swej dyspozycji jednego komisarza i dwóch kontrolorów.

Wynik konkursu wystaw sklepowych. Sąd konkursowy dla oceny wystaw sklepowych biorących udział w konkursie, przyznał nagrody następującym firmom: I. nagroda (medal złoty w postaci dyplomu): 1) Księgarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pl. Halicki 12 a, 2) Eugenjusz Wroński, pl. Halicki 2, 3) „Delka", ul. Legjonów 13, 4) D. M. Feil, Kazimierzowska 47, 5) J. Meinl, filja ul. Akademicka 2 a, 6) Jan Bujak, Kopernika 4. II nagroda (medal srebrny w postaci dyplomu): 1) Barwik i Borzemski, ul. Kopernika 18, 2) Dąbrowski i Rozwarzewski, ul. Akademicka 2, 3) Motylewski i Terich, pl. Marjacki 1, 4) „Wiosna", ul. Rutowskiego 1, 5) „Plutos", ul. Legjonów 1, 6) Józef Stefanowicz (przedtem Roman Zubik) ul. Halicka 16. List pochwalny: 1) „Księgarnia Naukowa", pl. Marjacki 1, 2) Stanisław Baran, ul. Akademicka 26, 3) Leon Appel, ul. Legjonów 1, 4) Józef Klimowicz, pl. Bernardyński 1, 5) Wilhelm Sommer („Flora"), ul. Słowackiego 18, 6) Władysław Buszek, ul. Akademicka 8, 7) „Sarmacja", ul. Akademicka 8, 8) Bohdan Bohosiewicz, ul. Hetmańska 6, 9) L. Hegedüs, ul. Kopernika 11, 10) Tadeusz Górski, pl. Marjacki 5, 11) Jan Pawłowski, pl. Marjacki 7, 12) Acker i Blank, pl. Marjacki 8, 13) Rudolf Neuwelt, pl. Marjacki 8, 14) Izak Bartyński, pl. Krakowski 7, 15) „Poland", ul. Gródecka 54, 16) Ludwik Zalewski, ul. Akademicka 22, 17) L. Krupiński, ul. Akademicka 4, 18) M. Bałaban, ul. Halicka 21, 19) Józef Ożmiński, ul. Halicka 7. Pozatem przyznano dyplom honorowy poza konkursem następującym uczestnikom konkursu, będącym równocześnie członkami sądu konkursowego: 1) Bernard Połoniecki („Księgarnia Polska"), ul. Akademicka 2 a, 2) Edmund Riedl, ul. Rutowskiego 3, 3) Józef Litwinowicz, ul. Halicka 21, 4) A. Moor i J. Stachowicz („Zakopane"), ul. Akademicka 26.

Zmarli we Lwowie: Stefan Hryciuk, lat 17; Tomasz Martyniuk lat 28; Janina Szemberska lat 30; Salamon Jungerleib lat 33; Małka Fischer lat 70; Stefan Jarosiewicz lat 82; Leja Fraundlich lat 72; Chaim Schwarz lat 40; Leon Lamboj lat 45; Stanisław Szalich lat 10; Jan Wołyniec lat 34; Paulina Danielewicz lat 67; Józef Wojtyna lat 60 i Marja Trojnacka lat 74.

Nowa rozprawa przeciw Atamańczukowi i Werbickiemu. W procesie o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego zostali — jak wiadomo — skazani na śmierć: Atamańczuk i Werbicki junior. Wskutek uwzględnionego zażalenia nieważności Sąd Najwyższy wyznaczył rozprawę na dzień 19 października br. i równocześnie ustanowił dla Atamańczuka obrońcę z urzędu w osobie adw. Śmiarowskiego. Pozatem w charakterze obrońców wystąpią wszyscy adwokaci ukraińscy, którzy brali udział w procesie o mord Sobińskiego we Lwowie. Rozprawa potrwa jeden dzień i rozpocznie się o godz. 9.30.

KOMUNIKAT.

Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli i Ubezpieczeń) reskryptem z dnia 28 sierpnia 1928 r. L. 3146 U. U. III wyraziło zgodę na zamianowanie w miejsce zmarłego dr. Seweryna Panetha generalnym reprezentantem na obszarach b. zaboru austrjackiego Powszechnego Towarzystwa Ubezpieczeń Spółki Akcyjnej „Der Anker" w Wiedniu p. dra Marcelego Panetha adwokata oraz zastępcą generalnego reprezentanta Magistra praw Romana Panetha. 7848

NOWY SZEF PROTOKOŁU DYPLOMATYCZNEGO M. S. Z.

Warszawa, 10 września. (PAT). Na miejsce p. Stefana Przeździeckiego, mianowanego posłem polskim w Rzymie, szefem protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych mianowany został p. Karol Romer, dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału południowego M. S. Z.

ZJAZD STAHLHELMU.

Berlin, 10 września. (PAT). W sobotę i w niedzielę odbywał się w Słupsku Zjazd Stahlhelmu niemieckich kresów wschodnich, w którym brał udział książę Oskar pruski i syn następcy tronu Wilhelm pruski. Zjazd był nową demonstracją na rzecz podtrzymania żywiołu niemieckiego na wschodzie. Przewodniczący pomorskiego okręgu Stahlhelmu hr. Wedel podniósł w swem przemówieniu, że Niemcy nie zapomną nigdy o swych braciach, znajdujących się po drugiej stronie granicy. Bracia ci powinni wiedzieć, że jesteśmy gotowi przyjść im z pomocą.

NASTĘPCA HR. BROCKDORF-RANTZAU.

Berlin, 11 września. (AW). Kwestja następcy hr. Brockdorf-Rantzau na stanowisku posła niemieckiego w Moskwie nie została jeszcze przesądzona. Pośród wymienionych kandydatów [illegible] się nazwisko posła niemieckiego w Belgradzie Keitera, oraz redaktora „Vossische Zeitung" Bernhardta.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE WYPADKU CADILLACA.

Warszawa, 10 września. (PAT) Wobec pogłosek o wypadku automobilowym, jaki rzekomo miał miejsce w czasie podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Kancelarja Cywilna komunikuje: Dnia 3 września samochód osobowy marki Cadillac (General Motors) z zamkowej kolumny samochodowej, jadąc służbowo do Spały uległ wypadkowi na 20 klm szosy wiodącej do Nadarzyna. Powodem wypadku było pęknięcie łapy kierownicy. Wobec małej szybkości z jaką jechał samochód i dzięki przytomności umysłu kierowcy nikt z jadących nie poniósł szwanku ani też samochód nie uległ innym uszkodzeniom.

KATASTROFA W PORCIE HAMBURSKIM.

Berlin, 10 września. (PAT). W niedzielę w nocy doszło w porcie hamburskim do katastrofy, skutkiem zderzenia się dwóch okrętów. Węglowy parowiec angielski najechał na cofający się niespodzianie niemiecki parowiec wycieczkowy, na którego pokładzie znajdowało się kilkaset osób. Bok parowca wycieczkowego został przebity przez parowiec angielski. Około 50 osób wpadło do wody. Pięciu osób nie zdołano odnaleźć i uratować. Katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, dzięki przytomności kapitana okrętu angielskiego, który zorjentowawszy się błyskawicznie w sytuacji, zamiast dać kontrparę, zaczął się posuwać w dalszym ciągu pełną parą naprzód. Dzięki temu parowiec wycieczkowy nie zatonął odrazu, lecz został przyholowany do brzegu i osiadł na mieliźnie.

NA KOLEJACH NIEMIECKICH TYLKO DWIE KLASY.

Berlin, 10 września. (PAT). Jak donosi Biuro Wolfa, z dniem 7 października koleje Rzeszy wprowadzą u siebie system dwóch klas. Dotychczasowa I. klasa zostanie utrzymana tylko w największych ekspresach, przedewszystkiem międzynarodowych oraz w wagonach sypialnych.

Briand udziela wyjaśnień dziennikarzom.

Pewne uspokojenie umysłów.

Genewa, 10 września. (PAT.) Przez całe popołudnie trwało niebywałe ożywienie, wywołane mową Brianda. Wiadomości, które w tym czasie nadchodziły z Berlina o wielce nieprzychylnej ocenie tego przemówienia przez prasę niemiecką, podnieciły powszechne zdenerwowanie, panujące jeszcze w kołach niemieckich, gdzie zauważono, że Briand w przemówieniu swem przekreślił obecny kurs porozumienia francusko - niemieckiego i uniemożliwił dalsze prowadzenie rozpoczętych rozmów na temat przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Po wieczornej sesji Zgromadzenia przyjął Briand u siebie w hotelu około 100 dziennikarzy międzynarodowych. Obecni byli prawie wszyscy przedstawiciele, bardzo licznie reprezentowanych w Genewie dzienników niemieckich. W fotelach, po obu stronach Brianda zasiedli Loucher, Paul Boncour. Nawiązując do zapytania jednego z dziennikarzy niemieckich p. Briand obszernie wyjaśnił znaczenie niektórych ustępów swej porannej mowy, podkreślając parokrotnie, że w jego stosunku do Niemiec nic się nie zmieniło. Mówiąc o możliwościach prowadzenia wojny przez Niemcy przy pomocy posiadanej przez nie 100.000 kadry oficerów i podoficerów Briand podkreślił, że bynajmniej nie pragnął powiedzieć aby obecne Niemcy i rząd niemiecki przekonały się do wojny odwetowej, przeciwnie Briand wierzy w pokojowe tendencje obecnego rządu i narodu niemieckiego, widząc je w wynikach ostatnich wyborów. Przy tej okazji parokrotnie podkreślił Briand swe niezadowolenie z powodu zdenerwowania korespondentów niemieckich i wezwał ich do bardziej objektywnego stosunku w odniesieniu do swego przemówienia. Jak można było sądzić z rozmów w hallu, w hotelu „Le Bourguet" wyjaśnienie Brianda wywołało pewne uspokojenie umysłów.

Impresje Targowe.

Targi Wschodnie! Ta nazwa budzi w ludziach różnego pokroju zupełnie odmienne i do siebie niepodobne obrazy. Poważny i daleko myślą sięgający polityk i finansista widzi w nich nici wiążące nas ze światem, oraz sprężynę potężnego przemysłu i rozległego handlu; przebiegły a zapobiegliwy kupiec, źródło olbrzymich zysków i klijentelę o wszystkich barwach skóry; przeciętny zaś mieszkaniec Lwowa, przyczynę podrożenia artykułów pierwszej potrzeby, a pozatem szersze okienko, przez które może spojrzeć na świat szeroki i zobaczyć kawał życia, tętniącego gdzieś po za nim, gdy on ślęczy nad biurkiem, w końcu teren ciekawostek i wzruszeń estetycznych.

Tak stale bywa przed Targami. Po Targach różne bywają miny osób należących do dwóch pierwszych kategoryj, natomiast nasz Lwowianin, długo jeszcze z rozjaśnioną miną komentuje epizody targowe, błogosławiąc wspaniałomyślnego dawcę wolnego biletu wstępu, względnie wzdychając na wspomnienie wydanych dwóch złotych.

Lecz westchnienie to nie pochodzi gdzieś z głębi serca i wypływa raczej z przyzwyczajenia. Bo było, zabawiwszy oko, i na co popatrzeć, i przedmiot praktyczny a nieznany kupić, i czem pokrzepić ciało, znękane długą włóczęgą i wrażeniami.

Zwłaszcza o to ostatnie dba Zarząd Targów niezmiernie. Nie mówiąc już o kawiarniach, znanych z pozatargowych dancingów, niema omal kiosku lub pawilonu, gdzieby nie widniały stoliki z białemi nęcącemi obrusami. Doczepiono je przemyślnie i skrzętnie do każdego działu, mającego jakąś wspólność z żołądkiem; pełne są ich wszelkie pawilony piwne, grupują się one około kuchen gazowych i elektrycznych, a nawet wcisnęły się gdzieś między konie, bydło rogate i bezrogi, oraz kojce ptactwa domowego.

Mimo obfitości bufetów, właściwym organem pasącym się na Targach swobodnie i dosyta, jest nie żołądek, lecz oko. Dla oczu zastawiono tu ucztę obfitą. I to dla wszystkich; każdy stan i płeć znajduje dla siebie coś stosownego.

Rolnika, przemysłowca i inżyniera, względnie dyletanta pociągają śmigające transmisje, z kocią lekkością obracające się koła i wyniosłe lub pękate konstrukcje maszyn, zabarwionych od poważnej czerni, do uśmiechniętej pstrokacizny.

Panie rozkoszują się tęczą barw płócien, sukien i jedwabi, oraz podziwiają pięknie i mozolnie, w ludowe wzory wyszywane bluzki z Jugosławji, a nadewszystko kolory, batikowanie i hafty wspaniałych szali. Oko gospodyń natomiast ślizga się z lubością po korpulentnych kształtach i rasowych barwach piór kur, gęsi, kaczek i indyków.

Najwięcej uciechy znajdują dzieci. One nie tylko widzą to co starsi, ale i odczuwają znacznie silniej, zwłaszcza przedmioty dla nich sporządzone i wystawione. Tu konik pięknie z drzewa wyrzezany, tam czerwony balonik, dalej zaś ołowiane szeregi krzyżaków w prawdziwych materjalnych płaszczach i średniowieczne rycerstwo ze sławetną husarją, butne oddziały szturmujących wojsk, wyniośli ułani, oraz bandy wojowniczych Indjan i na ścigłych koniach z lassem w ręku pędzących cow-boy'ów. Co tu treści, co tu obrazów!

To byłyby specjalności. Do wszystkich razem z jednakową siłą przemawiają wszędzie rozmieszczone dywany, kilimy i makaty. Ściągniono je nietylko z całej Polski, ale też z kolebki ich — Wschodu. Sięgają sufitów wysokich sal olbrzymie połacie perskich dywanów o żywych, różnorodnych, a jednak dyskretnych i w misterną arabeskę powiązanych kolorach; ciekawie uderzają oryginalne egipskie lub palestyńskie dywaniki, te ostatnie głównie przez swoisty, u nas niespotykany ciemny zespół barw. Nasza Polska lśni wspaniałemi, migocącemi złotem i srebrem litemi makatami buczackiemi, łaskocze oko gamą tęczową materji łowickich i nastraja poważnemi lub żywemi wstęgami, plamami lub ornamentami różnorakich kilimów z Zakopanego, Lwowa, Kossowa i Glinian, które tak doborem barw, jak artystycznem ich zestawieniem, wybijają się na plan pierwszy.

Jak gdyby wyspę powagi na jeziorze gwaru, stanowi drobny, strzelisty kiosk z witrażami. Zwiedzający milkną mimo woli, wstępując do środka napełnionego przefiltrowanem przez witraże, przyciemnionem światłem. Ze ścian przemawiają kościelnym nastrojem projekty witraży z których siłą i rozmachem wyróżniają się w kilku kolorach głównych utrzymane witraże, niedawno tragicznie zmarłego art. mal. Winiarza.

Efekty optyczne uzupełnia cały szereg reklam plakatowych i świetlnych, tworzących barwną mozaikę, oraz skromne i miłe plecionki ze słomy, zdobiące Targ bydła.

Nie brak też wrażeń akustycznych. Składa się na nie cały szereg różnych dźwięków, jak turkot maszyn, gwizd lokomobil, głos trąbek automobilowych, jęk piszczałek, muzyka gramofonów i okrzyki wystawców, reklamujących swoje eksponaty, co razem wzięte, przy akompanjamencie ryczącego bydła, oszałamia tak zwiedzającego, iż we śnie jeszcze całem swojem jestestwem błąka się po zalanym w tym czasie światłem lamp i księżyca Placu Targowym.

Józef Grabowski.

Opieka nad matką, dzieckiem i młodzieżą.

Do najważniejszych zagadnień społecznych zalicza się opiekę nad macierzyństwem, niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, gdyż przyszłość Państwa w znacznej mierze zależy od tego, jakich obywateli wychowa obecne pokolenie. Ze względu na wagę tych spraw Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem urządza, pod protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej, w dniach od 16 do 23 września b. r. „Tydzień dziecka", który ma za zadanie propagandę wśród społeczeństwa wiedzy o dziecku i organizacjach opieki nad dzieckiem.

Z tego powodu należy uprzytomnić sobie, że Polska ma już specjalne prawodawstwo w ej dziedzinie. Podstawą jego jest art. 103 Konstytucji z 17 marca 1921 r., oraz ustawa ramowa o opiece społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 r. Szereg ustaw i rozporządzeń Ministra pracy i opieki społecznej normuje zarówno ochronę macierzyństwa, jak i opiekę nad dziećmi nieletniemi i młodzieżą. Ujęto więc w formy prawne obowiązkowe zabezpieczenie na wypadek choroby, pracę młodocianych i kobiet, żłóbki dla niemowląt w zakładach pracy, prawa i obowiązki kobiet karmiących cudze niemowlęta, nadzór i kontrola nad działalnością instytucyj opiekuńczych, powstawanie i organizowanie wojewódzkich zakładów opiekuńczo - wychowawczych i pogotowi opiekuńczych, sprawy kolonij dla przestępców młodocianych, formy zwalczania demoralizacji, kolonje letnie, hygieniczno - lekarską opiekę nad dzieckiem, opiekuńcze związki komunalne, powoływanie opiekunów i komisyj opieki społecznej, opiekę społeczną nad macierzyństwem i nieletniemi, nad repatrjantami, warunki powstawania zakładów opiekuńczych, zasady organizacji opieki zakładowej, współdziałanie samorządu i instytucyj społecznych z Państwem itd. itd.

Obecnie Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o opiece społecznej nad macierzyństwem i nieletniemi, która ujmuje w ramy przepisów prawnych organizację i sposób wykonywania opieki społecznej nad matką, dzieckiem i młodzieżą do lat 17. Przepisy określają kategorje osób uprawnionych do korzystania z opieki społecznej, wskazują organy, obowiązane do wykonywania opieki i ponoszenia wynikających stąd kosztów, określają rodzaj i formy opieki, które w poszczególnych wypadkach i do poszczególnych kategoryj osób winny być zastosowane. Projekt rozszerza zakres działania ustawy ramowej o opiece społecznej, udostępniając korzystanie z jej uprawnień z pewnemi ograniczeniami natury materjalnej (ponoszenie kosztów) wszystkim sferom społeczeństwa.

W zakresie ochrony macierzyństwa projekt przewiduje: opiekę i pomoc hygieniczno - lekarską dla matek przed i po urodzeniu dziecka i dostarczanie niezamożnym kobietom w tych okresach zasiłków pieniężnych lub w naturze.

Prawo do opieki społecznej nad nieletniemi, sprawowanej przez związki komunalne, mają przedewszystkiem dzieci opuszczone, moralnie zaniedbane, krzywdzone i zagrożone przez wpływ złego otoczenia, przestępne, upośledzone fizycznie lub umysłowo. Pełnego urzeczywistnienia postanowień ustawy nie można się spodziewać odrazu, chodzi głównie o zgęszczenie sieci zakładów i instytucji opiekuńczych. Zainteresowanie społeczeństwa temi sprawami, dotąd tak słabe, może wzrośnie w czasie „Tygodnia dziecka".

Od Wydawnictwa.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz przesyłką, względnie z dostawą.

WILLIAM J. LOCKE. 71)

Jesienna miłość.

Wspominając tę chwilę, rozczulam się nad samym sobą. Czy wypiłbym truciznę, gdyby nie ten wypadek — nie wiem. W momencie upadku zamierzałem to zrobić. Po katastrofie, którą przypisywałem prześladującej mnie klątwie nieużyteczności, muszę wyznać, że się cieszyłem. Nie dlatego, żeby życie wydawało mi się ponętniejsze niż przedtem, ale dlatego, że decyzja zapadła mimo mej woli. Nie mogłem przecież chodzić od sklepu do sklepu w Weronie w poszukiwaniu kwasu pruskiego, rewolweru lub kilku metrów mocnego sznura, a moje brzytwy (pozbawione opieki Stensona) były niewinnie tępe — na szelki zdecydować się nie mogłem. Jęczałem, klątem, ale ponieważ napisane było w górze, że muszę żyć, zdecydowałem się na pustą, pozbawioną teorji egzystencję.

Po kilku dniach instynkt życiowy wziął górę. Naraz doznałem niby objawienia. Znalazłem cel w życiu. Pójdę w świat na poszukiwanie teorji. Gdy ją znajdę, posłuży mi ona do podsumowania rachunku mego dotychczasowego życia oraz tych kilku lat pobytu na tej planecie, które mi jeszcze ewentualnie pozostają. Muszę ją wypróbować, a kto wie, czy nie doprowadzi mnie ona do trupa jeszcze innego Polyphemusa.

Wydało mi się, że nie znajdę tej teorji we Włoszech, spakowałem więc swe manatki i uciekłem z Werony. W Neapolu trafiłem na statek Messageries Maritimes i udałem się na Wschód. W Aleksandrecie wysiadłem i spytałem o drogę do mieszkania prefekta policji. Nie złożyłem wizyty Hamdi'emu, chodziłem tylko dokoła murów i zastanawiałem się z bólem w sercu, gdzie to siedziała Carlotta, gdy przyszedł Harry i przywołał ją gwizdnięciem jak oswojoną sokolicę na swe ramię. Był to rodzaj białego pałacu o szczelnie przysłoniętym balkonie. Z tyłu rozciągał się duży ogród, otoczony owym słynnym murem. Nie było wątpliwości, że Hamdi jest bogatym osobnikiem i że Carlotta otrzymała wychowanie równe każdej syryjskiej damie. Ale to miejsce w którem upłynęło dzieciństwo Carlotty, nosiło charakter nieprzeniknionej tajemnicy. Byłem wobec niego zdezorjentowany jak i wobec duszy Carlotty. Rezultatem tego okresu mych poszukiwań było odkrycie nie tyle nowej teorji, ile starego bólu. Wróciłem na okręt w upadku ducha i stałem się przyczyną wielkiego zmartwienia jednego z najlepszych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem. Był to chudy, stary pan — Niemiec, który bez względu na okoliczności i temperaturę nosił długi, szczelnie zapięty surdut, wąski czarny krawat i mały niebiesko-szary pilśniowy kapelusz z piórem kuropatwy, nadającym mu nieco zaniedbany wygląd. Był to doktór Anastazy Dose i życie swe bez skazy spędził, podróżując po całym świecie w poszukiwaniu rzadkich i ciekawych druków z ramienia pewnej lipskiej firmy, której był członkiem. Były tam egzemplarze, które miały zaszczytnie znane rodowody, jak słynne klejnoty, a zdobycie ich, będąc wynikiem wielkiego taktu, dostarczało — zdaniem pana Dose — najsubtelniejszych dreszczy rozkoszy. Tego posępnego popołudnia pokazał mi egzemplarz „Synonima" Św. Fliscus'a, po włosku i po francusku drukowany u Simona Magniagusa w Medjolanie 1480 roku i ostrożnie otworzył welinową okładkę.

— W całem zbiorowisku atomów ludzkich na tym statku — rzekł — jeden tylko jest przepojony poszanowaniem dla przeszłości i zrozumieniem wartości unikatów. Nie potrzebuję mówić panu, panie baronie, który jesteś uczonym, że istnieją na tym całym przesyconym atramentem świecie tylko dwa egzemplarze tej książki. Jeden w Bibljotece Uniwersyteckiej w Bolonji, drugi — tu przed pańskiemi oczami. Jest to jedyna znana książka drukowana przez Magniagusa. Ten piękny drobny rzymski druk — to arcydzieło. Ach, panie baronecie! dokonać w życiu takiego dzieła, a potem siedzieć wśród świętych, patrzeć w dół na ziemię i widzieć dwa jedynie istniejące egzemplarze, jest rozkoszą wybrańców — co za nagroda, jakie wieczne szczęście!

Obracałem stronice. Rozszedł się słaby zapach zbutwiałej uczoności i przypomniał mi woń „Histoire des Uscoques" w Embankment Gardens.

— Odor di femina w nozdrzach uczonego — rzekłem.

— Femina? Kobieta? — zawołał zgorszony.

— Tak, mój przyjacielu. Wszystkie sprawy pod słońcem zależą od kobiety. Św. Fliscus pisał, ponieważ nie był żonaty; Simon Magniagus przestał drukować ożeniwszy się i tak go to pochłonęło, że zaprzestał reprodukować Św. Fliscusa.

— To bardzo interesujące! Czy mógłby mi pan podać dokładną datę małżeństwa Magniagusa?

— Słyszę o nim po raz pierwszy, drogi doktorze. Ale wszystko jedno, był on albo żonaty, albo miał zamiar się ożenić, a jego wybrana uciekła od niego, zabijając w nim zapał do pracy dla potomności, a gdy osiadł wśród świętych orzekła, że bardzo ją to cieszy; był to stary, głupi gryzmoła!

Rozgoryczony opuścił pokład, przyciskając do serca cenny tom.

Ta symboliczna i logiczna przemowa uraziła go i trzeba było trzech dni, aby go ułagodzić i nakłonić do pokazania innego skarbu, nabytego ostatnio w Atenach. Był to Tractate de Lamiis, Ioanesa Georgiusa Godelmanna, drukowany u Nicholasa Bassaeusa we Frankfurcie. W zamian za to odczytałem mu poemat Keats'a o młodej damie z Koryntu, o którym nigdy nie słyszał. Ustosunkował się do niego tak pobłażliwie, jak stary dyplomata do wełnistego jagnięcia. Dla niego literatura nie egzystowała nigdy i druki kończą się z 1600 rokiem. A jednak żałowałem, gdy opuścił mnie w Konstantynopolu, gdzie obiecywał sobie wpaść na ślad czeskiego zielnika, drukowanego w Pradze i od tej chwili nie odczytanego przez żadnego człowieka. W lecie miał wyruszyć do Islandji na poszukiwania książek. Dowiedziałem się później przypadkowo, że umarł tam. Niech spoczywa w spokoju! Na ile mi się zdaje, trwał on w słodkiem odrętwieniu szczęścia, w upojeniu gorączkowej pogoni. Ciekawy jestem, czy dusza jego byłaby w stanie zareagować na antidotum pod postacią odor di femina. Może spotkał je w Reykjawie i umarł z przerażenia.

(C. d. n.)

Ostatnie chwile wielkiego artysty.

„Express Por.“ podaje garść szczegółów o ostatnich chwilach ś. p. Kazimierza Kamińskiego: Do ostatniej chwili czuwali nad jego łożem żona, dwaj synowie, lekarz dr. Antoni Stefanowski i dwie pielęgniarki. O godz. 3-ciej widząc, że serce chorego słabnie, zastosowano zastrzyk. W półtorej godziny potem nastąpiła agonja. Artysta widział od wielu dni zbliżający się kres życia. Niestety te ostatnie chwile miał zatrute troską o byt rodziny, ponieważ nie zdobył dla siebie w teatrach warszawskich emerytury. W ostatniej chwili przed pójściem na stół operacyjny mówił: Po tylu latach pracy pozostawiam was, kochana żono i kochane dzieci bez środków do życia. Najwięcej nad tem boleję. W tragicznych chwilach otoczony przyjaciółmi, Kamiński miewał przebłyski nadziei. Na amputację zgodził się wyliczając sztuki, w których mógłby grać — bez nogi. Wspomniał o Sarze Bernhardt, która nie przerwała pracy scenicznej po złamaniu nogi.

* * *

W związku ze śmiercią Kazimierza Kamińskiego, w dniu 10 bm. rano rozpoczęły się w dyrekcji teatrów miejskich narady nad ułożeniem programu pogrzebu i uczczenia zmarłego artysty. Dyr. Teatru miejskich Śliwiński zwołał do siebie konferencję dyrektorów scen miejskich, celem ustalenia programu uroczystości żałobnych. Przewidywany jest uroczysty pogrzeb, przyczem kondukt zatrzyma się na Pl. Teatralnym przed gmachem Opery. Orkiestra ustawiona na balkonie gmachu Opery pożegna Marszem żałobnym doczesne szczątki Wielkiego artysty. Projektowane jest również zorganizowanie uroczystej akademji żałobnej ku czci zmarłego.

Dzienniki tutejsze dają wyraz przypuszczeniom, że miasto niewątpliwie przyjdzie z pomocą rodzinie Zmarłego, który przez tyle lat pracując ofiarnie dla dobra sztuki i sceny polskiej nie zdołał jednak zabezpieczyć bytu swej najbliższej rodzinie.

Bakterje na usługach człowieka.

Człowiek nowoczesny zdobywa coraz to nowe światy, o których istnieniu dawniej nic zgoła nie wiedziano. Jednym z takich światów jest olbrzymi, wręcz niezmierny dla nas świat drobnoustrojów, czyli bakteryj. Są one wszędzie: w powietrzu, w wodzie, w owocach i pokarmach, w organiźmie ludzkim. Kropla krwi, czy centymetr sześcienny wody, czerpanej ze zwykłej studni, zawierają miljony bakteryj. Jedne z nich są dla człowieka pożyteczne, inne szkodliwe. Otóż ostatnie wysiłki i zdobycze wiedzy idą w kierunku wykrycia i ujarzmienia tych wielo, wielomiljardowych społeczności bakteryj. Mało kto, poza fachowcami, wie o tem, jak wielkie są postępy wiedzy ludzkiej w tej dziedzinie. Uchylmy więc na chwilę zasłony.

Jaka jest ilość bakteryj na świecie, tego nauka dotąd ustalić nie zdołała i prawdopodobnie nigdy nie zdoła. Jeden podział można zastosować do bakteryj: na szkodliwe i pożyteczne dla człowieka. Ustalono jednak, że bakterje posiadają ogromną mnogość ras i że nowe, coraz to inne rasy mogą wciąż powstawać. Jeden rodzaj bakteryj przez krzyżowanie z innym wytwarzają trzeci rodzaj bakteryj, zupełnie odmienny od tych dwóch; odmienne posiadający właściwości i odmiennie działający.

Naukowe podstawy bakterjologji, czyli wiedzy o bakterjach, pierwszy położył wielki uczony francuski, Pasteur. Przed nim zupełnie nieznany był wpływ bakteryj na życie ludzkie.

Znanym obecnie powszechie jest udział bakteryj w powstawaniu kwasu octowego: jeśli zakwasek zalać wodą i pozostawić na pewien czas, to już po upływie kilkunastu godzin będziemy mieli doskonały ocet, który można zlać i użyć na następny raz. Otóż ocet powstał przy pomocy skrzyżowania się bakteryj, zawartych w zakwasku z bakterjami, zawartemi w wodzie. To samo dzieje się przy wyrobie ciasta na chleb żytni z t. zw. rozczynu.

Do niedawna jeszcze wszystek kwas cytrynowy, używany do różnych napojów, oraz związków chemicznych, wydobywany był z cytryn. Jednak zapotrzebowanie na kwas cytrynowy wzrastało do takich rozmiarów, że mogłoby zbraknąć cytryn, pomimo, iż rośnie ich na świecie bardzo wiele. I tu właśnie nauka, wprzęgając bakterje do pracy, zdołała uzyskać sztuczny kwas cytrynowy, znacznie tańszy od naturalnego, niema więc obecnie obawy, by mogło nam zbraknąć kwasu cytrynowego.

W czasie wojny Niemcy potrzebowali ogromnych ilości gliceryny, która jest składową częścią bawełny strzelniczej, dynamitu i wszelkich innych materyj wybuchowych. Normalnie glicerynę fabrykuje się z odpadków, pozostających przy fabrykacji mydła. W czasie wojny jednak Niemcy, będąc izolowani od rynków, które im dostarczały surowców do fabrykacji mydła, nie mieli z czego wyrabiać tyle mydła, by z odpadków jego wydobyć glicerynę. I oto chemik niemiecki, prof. Counstein, postanowił użyć do fabrykacji gliceryny bakterji. Po szeregu prób udało mu się osiągnąć pożądany rezultat: na odpadkach, pozostałych przy fabrykacji cukru, resztkach wytartych już buraków, wyhodował pewien rodzaj bakteryj, które odpowiednio rozmnażane produkowały glicerynę. Pod koniec wojny Niemcy tą drogą przez wprzęgnięcie do pracy miljardów bakteryj, uzyskiwali ponad 1000 tonn gliceryny miesięcznie.

Bakterja zwana „butanol“ wytwarza alkohol butylowy, używany do lakierowania samochodów i mający pozatem zastosowanie w kilkudziesięciu kombinacjach chemicznych. Niedawno odkryto, że pewne bakterje, żywiące się celulozą, przetwarzają ją na cukier lub białko, więc kto wie, czy tą drogą nie będziemy mogli otrzymywać bardzo pożywnych pokarmów. Słynny bakterjolog niem. dr. Hayduck twierdzi, że już w niedalekiej przyszłości będziemy mogli gazetę lub książkę po przeczytaniu... zjeść, gdyż papier gazetowy wyrabiany jest z celulozy, którą żywią się bakterje, mogące produkować dla nas cukier lub białko.

Drugą, poza chemją, dziedziną nauki, w której bakterje pracują na usługach człowieka jest medycyna. Walka z chorobami zakaźnemi stała się możliwa dopiero po odkryciu bakteryj i ustaleniu, że to one właśnie przenoszą chorobę z człowieka chorego na zdrowego. W tej dziedzinie niespożyte zasługi położył chemik niemiecki Koch. Dzięki Pasteurowi i Kochowi współczesna bakterjologja osiągnęła niezwykle szybki rozwój i wysoki poziom.

Ustalono, że każdą chorobę zakaźną wywołują dla danej tylko choroby właściwe drobnoustroje, należące przeważnie do bakteryj, a więc przedstawicieli świata roślinnego, bądź też — znacznie rzadziej — do pierwotniaków, a więc przedstawicieli świata zwierzęcego. Chodzi więc o to, aby ustalić przyczyny danej choroby zakaźnej, a więc rodzaj i właściwości roznosicieli tej choroby. Trzeba więc wykryć zarazek i wykryć drogę, jaką on przechodzi z człowieka chorego na zdrowego, gdzie przebywa w międzyczasie i w jaki sposób można uniemożliwić przeniesienie się zarazka i zabić go.

Na podstawie dokonywanych przez bakterjologów doświadczeń, wypracowane zostały metody szczepień ochronnych (ospa, wścieklizna, tyfus, cholera) i leczniczych (dyfteryt, tężec). Szczepienia pozwoliły uratować miljony ludzi od śmiertelnych nieraz chorób. Dzięki nim ludzkość pozyskała potężną broń przeciw chorobom zakaźnym.

Bakterje obecnie, poznane i ujarzmione, pracują dla dobra człowieka.

Owocne prace wokół plantacji miejskich.

Plantacje miejskie obejmują obszaru 396 morgów. W roku bieżącym posadzono 1.750 drzew alejowych, 5.000 krzewów, po parkach, 11.000 ligustern (krzewy na żywopłoty), 2.700 sztuk sosen i świerków w parku Kilińskiego i na Wysokim Zamku.

Z roślin na kwietniki rozstawiono 180.000 roślin dywanowych, 68.000 kwiatowych, 60.000 bratków i niezapominajek. Przerobione zostały szkarpy na ul. Wałowej, które udarniowano i zasiano trawą, oraz szkarpy w ul. Żółkiewskiej między ul. Balonową a dojazdem do dworca Podzamcze, urządzono skwery koło szkoły Sobieskiego w ul. Zamarstynowskiej oraz w ul. Misjonarskiej koło Sądu wojskowego, zatrawiono puste przestrzenie koło domów dla delożowanych, gdzie też posadzono drzewa i krzewy, oraz urządzono skwery po lewej stronie ul. Kochanowskiego. Rozpoczęto również w tym roku urządzenie skwerów w ul. Łyczakowskiej od kościoła św. Antoniego do rogatki Łyczakowskiej. W roku przyszłym, gdy tor kolei elektrycznej poza cerkwią św. Piotra i Pawła zostanie przesunięty na lewo ku jezdni, w miejscu tem założone zostaną nowe skwery. W parku Kilińskiego stworzono skwer do zabaw dla małych dzieci ponad 3.000 m². Skwer ten po skoszeniu trawy za 2 tygodnie oddany zostanie do użytku dzieci. Na placu Targów Wschodnich powiększono obszar kwietników o 660 m². Z powodu niwelacji ulic L. Sapiehy i Batorego zostały podcięte korzenie znajdujących się tam drzew i groziły zawaleniem. Wobec tego drzewa te musiano ściąć, aby w niedługim czasie zasadzić nowe. Wspomnieć należy, że dawniej w obsadzaniu ulic drzewami popełniono jeden zasadniczy błąd a mianowicie sadzono drzewa dzikie jak klony, jasiony, wiązy a nawet dęby, a więc drzewa, które rozrastają się do 30 m średnicy w koronie na chodnikach, które mają 2.50 do 3 m szerokości. Drzewa te rozrastając się, nie tylko przylegają szczelnie do domów, ale również zaciemniają mieszkania i to nie tylko parterowe, ale również 1- i 2-piętrowe. Wobec tego Zarząd plantacji miejskich będzie zmuszony w niedługim czasie ściąć te drzewa rozrośnięte a zamiast nich posadzić drzewa szczepione jak głogi, jasiony, klony i wiązy, które kształtem swoim i rozrostem odpowiadać będą szerokości ulic, nie będą zasłaniały światła a mimo to spełniać będą misję płuc Lwowa — wdychiwania kwasu węglowego. Stosunek między zadrzewieniem a przestrzenią zatrawioną powinien się wyrażać jak 3 : 7 na korzyść trawników; jest to zupełnie zrozumiałe, bo mieszkańcom miasta potrzeba więcej światła i słońca. Tendencją kierownictwa jest również przekształcenie stylu naszych parków i ogrodów. Styl naszych parków z lat 1870 i 1880 musi być zmieniony na bardziej spokojny i poważny. Drogi i ścieżki muszą być utrzymane w linjach prostych, a jeżeli zostaną łuki, łuki te muszą być długie i łagodne. W ostatnich dniach wybudowano na Żel. Wodzie 6 nowych szklarni i w ten sposób potrzeby miasta co do kwiatów dla miejskich ogrodów i plantacji zostaną w zupełności zaspokojone.

Ze Sportu.

TRZECI ETAP BIEGU KOLARSKIEGO DOKOŁA POLSKI.

Kraków, 10 września. (PAT.) Żegnani entuzjastycznie przez ludność Rzeszowa uczestnicy biegu kolarskiego dokoła Polski wyruszyli z Rzeszowa w liczbie 66 o godz. 7.55 do czwartego etapu na dystansie Rzeszów—Kraków. Trasa wiodła przez Ropczyce - Dębicę - Tarnów - Bochnię - Niepołomice i Wieliczkę. Organizacja po drodze wzorowa. Stan dróg, z wyjątkiem małego odcinka koło Pilzna, dobry. Mniej więcej w połowie drogi koło Tarnowa bieg prowadziła grupa, złożona z Więcka, Potockiego, Kalinowskiego i Sierpińskiego. Reszta zawodników rozpadła się na mniejsze grupy, rozciągające się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Pod Brzeskiem dopadł czołowej grupy Gromczewski w doskonałej formie, zadziwiając mimo swego wieku, przekraczającego lat 40. Między Brzeskiem a Bochnią jeden z czołowych zawodników Michalak złamał ramę rowerową i pozostał wskutek tego znacznie w tyle, nie mogąc doścignąć czołowej grupy.

Na rogatce wielickiej, gdzie była urządzona meta biegu kolarskiego dokoła Polski zgromadzili się przedstawiciele władz z gen. Wróblewskim, wiceprezydentem m. Wielgusem na czele oraz członkowie komitetu organizacyjnego biegu na terenie Krakowa, tudzież liczne rzesze publiczności. O godzinie 1'42'30 wpada na metę, przy dźwiękach orkiestry wojskowej Więcek, owacyjnie witany, wyprzedzając o 11 minut 26 sekund pozostałych zawodników. Przychodzi on w doskonałej formie, imponując swą wytrzymałością i taktyką biegu, przez co jest o klasę lepszy od pozostałych zawodników. Jeżeli w dalszym ciągu utrzyma się w tej formie, ma szanse do zwycięstwa w ogólnej klasyfikacji. Czas Więcka wynosi 5 godzin 47 minut 30 sekund. Drugie miejsce zajmuje Kalinowski, Warsz. Tow. Cykl. z czasem 5 godzin 58 minut 56 sekund, trzecie Gromczewski z tym samym czasem.

Kraków, 10 września. (PAT.) W ogólnej klasyfikacji biegu dookoła Polski po trzecim etapie, prowadzi Więcek z Bydgoszczy, który przebył trasę 526 km. w czasie 19 godzin 31 m. 31 s. II miejsce zajął Michalak 19 godz. 48 min. 8 sek. Dalej idą Żak 19 godz. 49 min. 48 sek. Olęcki 19'55'29, Matlak 19'56'40, Kłosowicz 20'07'17, Śliwiński 20'22'59, Piotrowicz 20'21'52, Popowski i Wiślicki. Po trzecim etapie z dalszego udziału wycofali się następujący zawodnicy: Tomaszewski 4 p. lotniczy, Morawski z Grudziądza, Burmicki z Grudziądza, Puguniec WTC, Sienkiewicz ze Skry, Warszawa i Golde z Pruszkowa.

Z Giełdy.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 10 września 1928.

Większe obroty w zbożu chlebowem, pszenica znacznie spadła w cenie, natomiast żyto utrzymuje się w ramach dotychczasowych notowań. Ożywiony ruch w jęczmieniu przemiałowym oraz owsie, przyczem jęczmień spadł w cenie. Mąka żytnia notuje niżej, hreczka spadła w cenie, ceny grochu i maku znacznie zwyżkują.

Tendencja wybitnie zniżkowa, usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa dworska ex 1928 750—760 gr. 45.50 do 46.50. Pszenica krajowa zbiorowa ex 1928 730—740 gr. 44.00 do 45.00. Jęczmień małopolski browarniany 670 gr. 36.00 do 37.00. Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 27.25 do 28.25. Groch pół Victoria 57.00 do 67.00. Bobik 33.50 do 35.50. Hreczka 38.50 do 39.50. Len 64.00 do 65.00. Rzepak ozimy 73.00 75.00. Mąka żytnia 65% 54.50 do 55.50. Mak siwy 100.00 do 110.00. Mak niebieski 128.00 do 138.00.

Inne kursa niezmienione.

OBROTY W AKCJACH.

Gazy wschodnie 25.00. Tesp 23.25. Dolarówka 90.25.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 września 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·88	8·90	8·86
Franki franc.	35·10	35·19	35·01
Belgja	123·98·00	124·29·00	123·67·00
Holandja	357·50	358·40	356·60
Kopenhaga	238·05	238·65	237·45
Londyn	43·25·25	43·36·00	43·15
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·83·50	34·92·00	34·74
Praga	26·42	26·48	26·36
Szwajcarja	171·65	172·12	171·56
Sztokholm	238·16	239·28	238·08
Wiedeń	125·66·00	125·97·00	125·35·00
Włochy	46·66·00	46·78	46·58

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 61·10
pożyczka kolejowa —·— 103·00 —·—
pożyczka dolarowa 86·00
dolarówka 90·50 89·50 00·00
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 10 września 1928.

Siersza g.	140·00	Firlej	64·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 10 września 1928.

Bank Polski	180·25	Lilpop Rau	40·65
Bank Zachodni	33·25	Modrzejów	42·75
Kijewski	90·00	Ostrowiec	B II 122
Częstocice	58·00	Parowozy	40·00
Warsz. cuk.	65·50	Strachowice	66·50
Firlej	68·50	Zawiercie	27·00
Węgiel	104·00		

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 10 września 1928.

Amsterdam	283·98	Bankverein	26·05
Belgrad	124·75	Bodenkredit	111·75
Berlin	168·30	Kreditanstalt	59·05
Bruksela	98·40	Anglobank	26·20
Budapeszt	123·54	Hipoteczny	94·00
Bukareszt	4·30	Kompas	0·88
Kopenhaga	188·95	Länderbank	32·00
Londyn	34·39·00	Merkury	22·90
Madryt	117·50	Unionbank	—·—
Medjolan	37·95	Obrotowy	108·70
N. Jork	708·45	Kolej północna	10·86
Paryż	27·66·25	Żywnosteńska	119·25
Praga	20·99	Czerniowce	80·00
Sofja	5·10	Austr. kol. p.	26·11
Sztokholm	189·60	Kolej południ.	13·86
Warszawa	79·40·00-79·68	Goleszów	293·03
Zurych	136·43	Cement	109·00
Amerykańskie	706·00	Browary	160·00
Niemieckie	168·55	Alpiny	45·30
Bułgarskie	168·55	Berg u. Hütten	750·00
Francuskie	27·57	Krupp	10·50
Włoskie	37·08	Poldi Hütte	172·50
Jugosłowiańskie	12·44	Prager Eisen	367·00
Polskie	79·40	Rima	131·05
Czeskie	20·96	Skoda	275·50
Węgierskie	123·38	Siersza	12·25
Szwajcarskie	136·10	Silesia	0·17
Angielskie	34·28	Zieleniewski	116·00
Holenderskie	—·—	Apollo	181·00
Rumuńskie	4·27½	Fanto	9·00
Belgijskie	—·—	Karpaty	27·10
Renta majowa	0·701	Galicja	68·60
Renta lutowa	0·709	Nafta	35·20
Renta koronowa	0·73	Schodnica	10·30
Dunaj S. Adria	85·45	Rakszawa	—·—
Tureckie	33·90	Bank Małop.	0·22

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 10 września 1928.

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	—·—	20·28·00
Londyn	—·—	25·19·25
Nowy Jork	—·—	5·19·35
Belgja	—·—	72·20
Włochy	—·—	27·17
Hiszpanja	—·—	86·17
Holandja	—·—	208·20
Berlin	—·—	123·75
Wiedeń	—·—	73·18·00
Sztokholm	—·—	139·00
Oslo	—·—	138·50·00
Kopenhaga	—·—	138·50·00
Sofja	—·—	3·75
Praga	—·—	15·39
Warszawa	—·—	58·22
Budapeszt	—·—	90·55·50
Białogród	—·—	9·13
Ateny	—·—	6·72
Konstantynopol	—·—	2·70
Bukareszt	—·—	3·15½
Helsingfors	—·—	13·07
Buenos Aires	—·—	218·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 10 września 1928.

Londyn	124·22	Holandja	1026·50
N. Jork	25·61	Praga	75·90
Belgja	355·20	Rumunja	15·60
Włochy	134·00	Niemcy	610·75
Szwajcarja	493·00	Wiedeń	361·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. 249/28. Romualdzie Tarnawskiej zaginęły książeczki Galic. Kasy Oszczędności Nr. 16712 na imię Teresy Tarnawskiej zł. 1300 gr. 75, Nr. 76159 zł. 9.05 na imię Romualdy Tarnawskiej. Wzywa się posiadacza i interesowanych o zgłoszenie praw do pół roku od dnia ogłoszenia, po tym czasokresie Sąd uzna książeczki za umorzone. 7844

Sąd okręgowy cywilny.
Lwów, 14 lipca 1928.

T. 247/28. Janowi Kwiecińskiemu z Tarnabrzegu zaginęła książeczka M. K. O. Nr. 52025 na nazwisko Jan Kwieciński. Wzywa się posiadacza, interesowanych o zgłoszenie praw do pół roku. Po tym czasokresie Sąd uzna książeczkę za umorzoną. 7845

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, 16 lipca 1928.

LICYTACJE.

E. 1781/27. Edykt licytacyjny. Termin licytacji dnia 12 października 1928 11 godz. biuro 11. Przedmiotem sprzedaży są a) whl. 526 gm. Porudno łąka i rola o obszarze 614 s²; b) 3/7 części whl. 317 gm. Porudno rola i łąka o obszarze 5 m 1109 s²; c) whl. 305 gm. Porudno rola i łąka o obszarze 2 m 441 s²; d) 1/2 whl. 175 gm. Porudno obejmujące połowę posiadłości z budynkami oraz grunt o obszarze 4 morgi 552 s². Wartość szacunkowa ad a) 196 zł.; ad b) 1842 zł.; ad c) 1800 zł.; ad d) 3886 zł. (w tem budynki i połowa przynależności) 726 zł. Najniższa oferta ad a) 131 zł.; ad b) 1228 zł.; ad c) 1200 zł.; ad d) 2591 zł. Realności powyższe sprzedawane będą przy licytacji po koleji w wyznaczonym porządku aż do zupełnego pokrycia egzekwowanej wierzytelności. 7851

Sąd powiatowy, Oddział II.
Jaworów, dnia 19 sierpnia 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 552²19/28. Ogłoszenie. Sąd powiatowy w Krakowcu Prez. 552/19/28 oznajmia, że dochodzenia celem założenia księgi gruntowej dla gminy katastralnej Boża wola rozpoczęte będą na miejscu w Bożej woli dnia 12 września 1928. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w Urzędach gminnych. 7838

UPADŁOŚCI.

Sa 9/28. W postępowaniu ugodowem do majątku dłużnika Barucha Adlera kupca w Zborowie odroczono audjencję na dzień 17 października 1928 godz. 10 w sali rozpraw nr. 8 Sądu powiatowego w Zborowie. 7852

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 16 sierpnia 1928.

Sa 13/28/85. Na audjencji układowej w dniu 5 września 1928 dłużnicy Wolf i Ewa Pundykowie, kupcy w Złoczowie, zmienili swój pierwotny wniosek ugodowy o tyle, iż na zaspokojenie swoich wierzycieli ofiarują obecnie 45% wierzytelności zpn. opłacalny w ciągu 18 miesięcy począwszy od dnia prawomocności uchwały, zatwierdzając ugodę. Celem umożliwienia wszystkim wierzycielom oświadczenia się na powyższą zmianę wniosku ugodowego oraz celem ewentualnego zawarcia układu, wyznacza się na wniosek dłużników i za zgodą obecnych wierzycieli ponowną audjencję na dzień 26 września 1928 o godzinie 10 przedpoł. w tut. Sądzie okręgowym biuro Nr. 38. 7850

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 5 września 1928.

S. 10/28/22. Zniesienie konkursu. Konkurs do majątku Maurycego Achta i Estery Debory Acht we Lwowie zostaje za zgodą wszystkich wierzycieli w myśl § 167 o. k. zniesiony. 7843

Sąd okęgowy cywilny.
Lwów, dnia 25 lipca 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 105/26/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Mikołaj Krucz, ur. 6 grudnia 1878 w Biskowicach, pow. Sambor, powołany w r. 1914 do wojska austrjackiego, w jesieni tego roku zachorował na czerwonkę i oddany został do szpitala wojskowego w Nowym Sączu. Od tego czasu nie daje znaku o sobie. Na podstawie ustawy z 31 marca 1918 dz. p. p. wdraża się postępowanie celem uznania Mikołaja Krucza za zmarłego i małżeństwa jego, zawartego dnia 13 lutego 1900 w rzym. kat. kościele w Biskowicach z Marją ur. Wilczek za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub P. Adolfowi Menkesowi, którego równocześnie ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. — Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1929 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i małżeństwo za rozwiązane. 7814

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 5 stycznia 1927.

T. 183/28. Filip Łysowec urodzony 1883 w Łopuszanach powiat Zborów zaginął od roku 1915 jako żołnierz austr. na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Schotza w Złoczowie. 7849

Sąd okręgowy.
Złoczów, 19 czerwca 1928.

T. 133/28. Anna Turkocio, urodzona 1853 w Płazowie, jako zakładniczka zaginęła 1915. Celem uznania za zmarłą, wzywa się, aby do 3 miesięcy zgłosiła się lub udzielono wiadomości o niej Sądowi. 7846

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 12 maja 1928.

T. 101/28. Mychał i Antoni Sowiński synowie Józefa z Siemakowiec, żołnierze b. armji austr., zaginęli bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionych Sąd lub kuratora Dra Brenholza, adw. w Czortkowie do dnia 15 stycznia 1929. 7811

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków, dnia 2 lipca 1928.

T. 303/27/4. Iwan Onuszczak, z Kropielnik, pow. Rudki, jako żołnierz 34 p. obrony krajowej dostał się w r. 1916 do niewoli rosyjskiej, skąd od roku 1917 nie daje znaku życia o sobie. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1929 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 7815

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 5 marca 1928.

T. 82/28/3. Dmytro Duszil z Sambora, powołany w r. 1914 do 77 p. p. wojska austrjackiego, zmarł w lecie 1915 w szpitalu w Kijowie. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1929 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 7816

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 18 sierpnia 1928.

T. IV. 72/28/6. Edykt. Józef Paszek, urodzony 29 lutego 1868 w Brzezince, zamieszkały tamże, wyjechał przed 37 laty do Ameryki, gdzie o nim słuch zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 1 roku od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 7830

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 3 sierpnia 1928.

T. IV. 87/28. Edykt. Antoni Marek, urodzony 20 marca 1887 w Straconce, zamieszkały tamże, jako żołnierz 57 p. p. austr. zaginął na wojnie od roku 1915 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 7829

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 1 sierpnia 1928.

T. 2/25. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Eufemia 1. Freit 2. Duma wniosła o uznanie za zmarłego syna Iwana Freita w Liszni. Z poświadczenia przynależnej Zwierzchności gminnej i zaprzysiężonych zeznań wnioskodawczyni, oraz świadków Mikołaja Burego Senia Freita, Mikołaja Rabko i Wasyla Jurkiewicza wynika, że Iwan Freit uszedł na wiosnę 1915 roku z cofającymi się wojskami rosyjskimi, pracował w cukrowni w Czerkasach w gub Kijowskiej i tam w połowie lutego 1916 roku umarł po chorobie mózgowej i na miejscowym cmentarzu został pochowany, zachodzi więc domniemanie, że nie żyje. Na podstawie ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dzpp. wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego Iwana Freita. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Drowi Rudolfowi Jackowskiemu, adwokatowi w Samborze, wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1929 rozstrzygnie o uznaniu zmarłego. 7817

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 18 marca 1925.

T. IV. 62/28/4. Edykt. Józef Kocoń syn Józefa, urodzony 18 lutego 1884 w Ujsołach, tam zamieszkały, żołnierz 31 p. obr. kraj. b. armji austr. zaginął na wojnie w czerwcu 1915 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 7826

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 16 lipca 1928.

T. IV. 78/28/3. Edykt. Karol Frącek (Frączek) syn Franciszka, urodzony 8 listopada 1894 w Komorowicach, pow. Biała, wojew. Krakowskie, żołnierz 8 pułku ułanów, zaginął z początkiem sierpnia 1920 w potyczce we wsi Mikołowie nad Styrem. Wdrażając postępowanie celem dowodu śmierci, wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 3 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 7827

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 11 lipca 1928.

T. IV. 64/28/3. Edykt. Jan Kubala syn Michała i Anny, urodzony 6 października 1873 w Rybarzowicach, pow. Biała, tam zamieszkały, żołnierz 56 p. p. b. armji austr., zaginął w niewoli włoskiej od września 1917 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłego, wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 7828

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 22 czerwca 1928.

T. 763/27. Bazyli Konik Michała, urodzony 1887, z Fitkowa, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Miłołaja Dmytruka w Fitkowie o zaginionym do 6 miesięcy. 7765

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 28 listopada 1927.

T. 33/28. Grzegorz Kowałyszyn, urodzony 1886, Remenów, jako żołnierz zaginął pod Przemyślem 1914. Celem uznania za zmarłego wzywa się, aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7609

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 2 sierpnia 1928.

T. 373/26. Józef Sowa urodzony 1886 w Kłodnicy górnej jako żołnierz zaginął 1914. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się go, aby do pół roku od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7611

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 24 marca 1928.

T. 127/28. Wincenty Obacz, urodzony 1896, z Wołczkowa, żołnierz, po odjęciu nogi w szpitalu w Jägendorfie 1917 roku zaginął. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Tomasza Sarnę w Wołczkowie o zaginionym do 6 miesięcy. 7764

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 15 marca 1928.

T. 235/28. Juljan Eckert, urodzony w Wołczywcu 1899, wzięty do kopania rowów, zaginął w okolicy Dubna 1915. Celem uznania za zmarłego wzywa się, aby do 3 miesięcy zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7608

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 28 lipca 1928.

T. 1/28. Edykt. Piotr Łabiak syn Teofila i Katarzyny, ur. 6 sierpnia 1877 w Oryszkowcach, zamieszkały tamże, jako żołnierz austrjacki brał udział w walkach pod Krasnem w r. 1914 i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwo za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adwokatowi Drowi Oberländerowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 7678

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Brzeżany, dnia 16 czerwca 1928.

T. 284/28. Antoni Szostak, urodz. 1897 w Belzie, jako żołnierz zaginął w niewoli włoskiej 1916. Celem uznania za zmarłego, wzywa się, aby się zgłosił do pół roku lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7607

Sąd okręgowy cywilny, Oddz. VII.
Lwów, dnia 27 lipca 1928.

T. 311/28. Dmytro Wołoszyn, urodzony 1889 w Bilczu, jako żołnierz zaginął 1915. Celem uznania za zmarłego wzywa się, aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 7610

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 6 sierpnia 1928.

T. 237/28. Edykt. Franciszek Michaliszyn syn Dominika i Marji, urodzony 31 lipca 1880 w Krzesienku i tam zamieszkały, napisał w 1914 do żony, że odchodzi na front włoski — od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 7679

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Brzeżany, dnia 17 lipca 1928.

Lpr. 7415/28.

We Lwowie, dnia 11 września 1928.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

przystępuje do wydawnictwa

„DZIENNIKA ZARZĄDU MIASTA LWOWA"

jako perjodycznego wydawnictwa urzędowego, które będzie ukazywało się narazie raz w miesiącu — pierwszy numer wyjdzie 1 października 1928.

Ponieważ w wydawnictwie tem będzie prowadzony dział inseratowy, Magistrat zwraca się tą drogą do P. T. Kupców i Przemysłowców

o wczesne nadsyłanie ogłoszeń.

Ogłoszenia przesyłać należy pod adresem: Redakcja „Dziennika Zarządu miasta Lwowa" — Magistrat Wydział prezydjalny.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta
J. Strzelecki w. r.

PRZETARGI PUBLICZNE.

PRZETARG.

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 5 października 1928 r., o godz. 11-tej na sprzedaż złomu żelaznego i starych szyn. Szczegółowe zgłoszenia zamieszczone są w „Monitorze Polskim" Nr. 205 z dnia 6 września 1928 i „Epoce" Nr. 246 z dnia 5 września 1928 r. 7[illegible]

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zaginiony dokument prawa jazdy Nr. 1340 wystawiony na nazwisko Piotr Mucha, Lwów. 7[illegible]

UNIEWAŻNIAM zaginiony dowód rejestracyjny wozu Nr. 90268, wydany na nazwisko Ludwik Mucha. Lwów. 7[illegible]

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ

Adrjatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Tryjeście — Dyrekcja dla Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

Stan majątkowy z dnia 31 grudnia 1927. — Aktywa i pasywa działów A i B.

AKTYWA	Dział A.	Dział B.	Razem
		Liry	
I. Pretensja do akcjonarjuszy (za ³/₄ niezapłaconego kapitału akcyjnego 40.000 akcyj serji B)	30,000.000·—	30,000.000·—	60,000·000·—
II. Stan gotówki:			
1. Gotówka	—	2,442.724·87	2,442.724·87
2. Weksle w portfelu	—	378.337·61	378.337 61
III. Rachunki bieżące w instytucjach kredytowych	—	46,476.998 51	46,476.998·51
IV. Realności	137,684.083·05	18,673 932 98	156,358 016 03
V. Papiery wartościowe w portfelu	159,725 360·53	60,447.273·64	220,172.634·17
VI. Udziały w innych Towarzystwach Ubezpiecz.	—	18,839.148·25	18,839.148·25
VII. Pretensje do Państw i gmin	2,632.492·39	—	2,632.492·39
VIII. Pożyczki hipoteczne	6,156.681·09	12,411 377·77	18,568.058 86
IX Pożyczki:			
1. Na papiery wartościowe	—	796.602·79	796.602·79
2. Na własne życiowe polisy	22,915.602·07	—	22,915.602·07
X. Różni dłużnicy:			
1. Towarzystwa ubezpieczeń:			
a) Salda rachunków bieżących	9,485.136·10	23,681.857·16	33,166.993·26
b) kaucje w gotówce	17,531.412·72	26,625.342·42	44,156.755·14
2. Ajencje Towarzystwa	19,572.296·76	27,896.374·01	47,468.670 77
3. Dział B, sa'do rachunku bieżącego	22,508.461·73	—	22,508.461·73
4. Inni dłużnicy	4,937.229·71	4,348.772·53	9,286.002 24
XI. Depozyty dla kaucji i pożyczek	854.902·19	6,305.716·30	7,160.618·49
	434,003.658·34	279,324.458·84	713,328.117 18

PASYWA	Dział A.	Dział B.	Razem
		Liry	
I. Kapitał akcyjny (40.000 akcyj serji A. po L. 500 pełno wpłaconych i 40.000 akcyj serji B. po L. 2.000 z wpłatą ¹/₄)	50,000.000·—	50,000.000·—	100,000.000·—
II. Fundusz rezerwowy (statutowy)	10,000.000·—	10,000.000·—	20,000.000·—
III. Nadzwyczajna rezerwa	10,100.000·—	10,600 000·—	20,700.000·—
IV. Rezerwa dla różnic kursowych papierów wartośc.	9,776.686·84	2,979.576·98	12,756.263·82
V. Rezerwa specjalna dla różnic kursowych walut i papierów wartościowych	—	2,500.000·—	2,500.000·—
VI. Rezerwa składek działów rzeczowych po potrąceniu udziałów reasekuratorów	—	57,813.184·24	57,813.184·24
VII. a) Rezerwa składek działu życiowego po potrąceniu udziałów reasekuratorów	259,723.246·27	—	259,723.246·27
b) Przeniesienia działu życiowego	24,120.228·16	—	24,120.228·16
VIII. Rezerwa dla szkód niewygotowanych z końcem roku obrotowego po potrąceniu udziałów reasek.	6,309.821·67	21,332.064 55	27,641.886·22
IX. Kasa pensyjna dla funkcjonarjuszy Towarzystwa	—	14,479.386·69	14,479.386·69
X. Adolfa Frigyessy'ego Fundusz zapomogowy dla funkcjonarjuszy Towarzystwa	—	175.932·30	175.932·30
XI. Różni wierzyciele:			
1. Towarzystwa ubezpieczeń:			
a) Salda rachunków bieżących	4,471.893·75	13,515.403·70	17,987.297·45
b) Kaucje w gotówce	52,113.259·66	39,683.383·17	91,796.642·83
2. Dział A, saldo rachunku bieżącego	—	22,508.461·73	22,508.461·73
3. Inni wierzyciele	6,533.619 80	16,629.958·95	23,163.578·75
XII. Depozytarjusze dla kaucji i pożyczek	854.902·19	6,305.716·30	7,160.618·49
XIII. a) Przeniesienie salda z bilansu 1926 214 936·75			
b) Saldo zysku z obrotu 1927 10,586.453·48	--	10,801.390·23	10,801.390·23
	434,003.658·34	279,324.458·84	713,328.117 18

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana.

Należytość uiszczona